Redakcja: tel. 138.28, 102..8, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i ... przyjmuje od godziny ... do ... po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.20 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 151 Łódź środa 1 czerwca 1938 r.

WOJSKA GEN. FRANCO przerwały front w trzech punktach

Zatonięcie angielskiego parowca.

LONDYN, 1.6. — Reuter donosi z Granolles (Katalonia), że miasto było bombardowane przez siły lotnicze gen. Franco. Liczba zabitych sięga 200.

PRZERWANY FRONT.

BURGOS, 1.6. — Radio Nacional donosi, że wojska gen. Franco przerwały front wojsk rządowych w trzech punktach na odcinku Teruel i Castellon.

W walce powietrznej strącono 14 samolotów rządowych. Samoloty rządowe bombardowały Palmę na Majorce, nie wyrządzając jednak żadnych szkód. Ofiar w ludziach nie było.

ZATONIĘCIE PAROWCA ANGIELSKIEGO.

WALENCJA, 1.6. — Podczas bombardowania Walencji przez siły powietrzne gen. Franco został trafiony trzema bombami parowiec angielski „Penthames". Parowiec ten o pojemności 3980 ton zatonął. Załogę uratowano.

NAGŁY ATAK NOCNY.

SALAMANKA, 1.6. — Według komunikatu głównej kwatery powstańczej w ciągu ubiegłej nocy na froncie katalońskim, odparto ataki przeciwnika na odcinkach Sort, Tremp i Seros. Straty nieprzyjaciela były bardzo znaczne. W tym samym czasie wojska powstańcze dokonały na froncie Teruelu nagłego ataku nocnego, w czasie którego nieprzyjaciel został wyparty ze swych pozycyj i wzgórza, leżące na północ od drogi, wiodącej do mola wpadły w ręce powstańców. W pościgu za cofającym się nieprzyjacielem oddziały powstańcze zajęły wioski Luna Esdemo Raiet i Pue to Mingalvo. Zdobyto przy tym znaczne zapasy materiału wojennego.

Nieco później wojska powstańcze zajęły wioskę Puebla de Valverde. Na odcinku Morade Rubielos wzięto do niewoli znaczną liczbę jeńców. Na odcinku Albocace otoczono i wzięto do niewoli 571 żołnierzy nieprzyjacielskich. W walkach powietrznych strącono wczoraj 1 samolot nieprzyjacielski.

UKRYTY SKARB.

WALENCJA, 1.6. — W czasie rewizji domowej policja wykryła skrytkę, w której znajdowało się wiele kosztowności oraz sztabki złota i platyny. W jednej ze szkatułek znajdowało się 9500 drogich kamieni, wartości z górą miliona pesetów.

Międzynarodowe zawody hipiczne w Warszawie



Ekipy zagraniczne, biorące udział w międzynarodowych konkursach hippicznych, złożyły wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Ojciec święty rozpoczął 82 rok życia



MIASTO WATYKAŃSKIE, 1.6. — W dniu 31 maja Ojciec św. rozpoczął 82 rok życia. W tak podeszłym wieku zdrowie Jego w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie się poprawiło. Podziwiać trzeba Jego cudowną bystrość umysłu, młodzieńczą wprost świeżość poglądów i niespożytą energię w rządach Kościołem.

Pius XI ceni postęp wiedzy i techniki współczesnej i chętnie ze wszystkich zdobyczy wiedzy ludzkiej korzysta, całym swoim jestestwem żyje we współczesności.

W dniu, gdy rozpoczyna 82 rok życia, Ojcu św. towarzyszą gorące modły, by jak najdłużej kierował i przewodził Kościołowi Chrystusowemu na ziemi.

Dokładny rysopis zamachowca Walucha znajduje się w rękach policji holenderskiej.

BERLIN, 1. 6. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Amsterdamu, że policji udało się otrzymać dokładny rysopis agenta GPU. Walucha, który 23 maja zamordował Konowalca.

Występował on również pod nazwiskami Dissimow i Petrowicz. Poza rosyjskim i ukraińskim włada on również językiem niemieckim i francuskim.

Pół tysiąca Duńczyków jedzie „Piłsudskim" do Kopenhagi.

NOWY JORK, 1. 6. — Motorowcem „Piłsudski" odjechała do Kopenhagi 500 osobowa wycieczka największej duńskiej organizacji w Ameryce „Danish Brotho Hood" z prezesem Nelsonem na czele. Wycieczka duńska powitana będzie przez burmistrza Kopenhagi oraz będzie przyjęta przez króla.

Na pokładzie statku znajdują się również gen. konsul Szwajcarii Ness z rodziną.

Kilkadziesiąt osób zachorowało po spożyciu lodów na zabawie szkolnej

ZDUNSKA - WOLA, 1. 6. — Na zabawie szkoły nr 3, urządzonej staraniem komitetu rodzicielskiego na rzecz najbiedniejszych dzieci tejże szkoły, zdarzył się wypadek masowego zatrucia lodami. Kilkadziesiąt osób, które spożyły lody zachorowały z objawami zatrucia. U większości zatrutych gorączka podniosła się do 40 stopni, a także wszystkie ofiary lodów cierpią na bóle głowy, żołądka i wymioty.

Lody zostały zrobione na zamówienie komitetu w cukierni Kubackiego przy ulicy Piłsudskiego. Z pozostałych resztek wzięto próby i odesłano do analizy w Łodzi.

Kiedy rozpoczną się roboty sezonowe? ŁÓDŹ MOŻE UZYSKAĆ POŻYCZKĘ jeżeli rząd zezwoli na przekazywanie procentów zagranicę

Łódź, 1 czerwca. — Sprawa uruchomienia robót sezonowych w Łodzi, przede wszystkim wybrukowania reszty ul. Piotrkowskiej, na razie nie ruszyła, pomimo wielokrotnych obietnic, z miejsca. Dzieje się to oczywiście dlatego, że dotychczas nie udało się uzyskać odpowiednich sum na ten cel (jak wiadomo, przewidywany wydatek wynosi około 4 miliony złotych). — Starania o uzyskanie z tzw. zapasów kasowych Min. Skarbu kwoty równającej się 20 procent budżetu zwyczajnego, co jest możliwe według obowiązujących przepisów, spełzły na niczym. Podobno starania szły o 2 i pół miliona złotych.

Rząd ma w obecnej chwili duże inwestycje w toku i Łodzi nie mógł udzielić żadnych sum z tego źródła. Pozostała inna droga: pożyczka. Bank Gospodarstwa Krajowego dysponuje również niewielkimi wolnymi rezerwami, a wobec wyczerpania długoterminowych kredytów, mogłaby być mowa tylko o pożyczkach krótkoterminowych, których oprocentowanie wyniosłoby w sumie przeszło 8 procent, a więc za dużo jak na chudą kieszeń miasta.

W Polsce istnieją liczne przedsiębiorstwa, należące do cudzoziemskich właścicieli, którzy z powodu ograniczeń dewizowych nie mogą uzyskiwanych dochodów przekazywać zagranicę. Finansiści ci chętnie udzieliliby miastu pożyczki z sum zamrożonych w wysokości dowolnej na roboty inwestycyjne (licząc się nawet z późniejszym zatwierdzeniem przez nową radę) jeżeliby mogli uzyskać zezwolenie przekazywania zagranicę **oprocentowania** tych sum, wynoszącego przypuszczalnie około 4 procent rocznie.

Sprawa transferu pieniędzy z Polski za granicę leży w wyłącznej kompetencji Min. Skarbu. Suma, o którą chodziłoby, obliczana jest na mniej więcej **pół miliona złotych rocznie.** Jeżeli więc Ministerstwo udzieliłoby takiego zezwolenia na przekazywanie oprocentowania od pożyczek prywatnych dla miasta na cele inwestycyjne, sprawa mogłaby być w krótkiej drodze załatwiona.

Przypuszczać należy, że zarówno władze miejskie jak i wojewódzkie użyją wszystkich argumentów, aby takie zezwolenie w jak najkrótszym terminie uzyskać i nareszcie ruszyć z miejsca sprawę robót sezonowych w Łodzi.

Czy król Faruk zostanie ogłoszony kalifem?

KAIR, 1. 6. — Zapowiedź narzeczeństwa siostry królewskiej księżniczki Fauziji z irańskim następcą tronu wywołała wielkie zadowolenie zarówno w kołach politycznych jak i religijnych. Będzie to pierwsze połączenie się egipskiej rodziny królewskiej z obcym domem panującym, co naturalnie rozszerzy wpływ Egiptu na terenie międzynarodowym. Poza tym małżeństwo księżniczki sunnitskiej (islam ortodoksyjny) z księciem szyitskim (kocepcja irańska) wpłynie korzystnie na zbliżenie pomiędzy obu największymi odmianami islamu i może ułatwić ogłoszenie króla egipskiego kalifem.

P. m zapowiada deszcze i zimno na Zielone Świątki.

ŁÓDŹ, 1. 6. — Jaka będzie pogoda na Zielone Święta? To pytanie interesuje dziś żywo ogół mieszkańców Łodzi, spragnionych 2-dniowego week-endu i wypoczynku na „zielonej trawce".

Ale niebiosa nie są łaskawe. Jest chłodno.

Przepowiednie meteorologiczne na okres najbliższy nie brzmią pomyślnie. Podobno od jutra grozi ponowne oziębienie i deszcze.

Kto wie zatem, czy nie najlepiej spędzą święta ci wszyscy, którzy zawczasu zrezygnują z wyjazdu.

Strajk w przemyśle ceramicznym objął 27 cegielni.

ŁÓDŹ, 1 czerwca. — Strajk w cegielniach trwa dzisiaj w dalszym ciągu. Strajkiem objętych jest 27 cegielni, które zatrudniają ponad 1200 robotników. Inspekcja pracy podjęła dalsze interwencje.

ZLIKWIDOWANY ZATARG.

Wczoraj wieczorem zlikwidowany został zatarg w fabryce Biedermana po czym robotnicy przystąpili do pracy. Dziś praca w zakładach Biedermana odbywa się już całkiem normalnie.

CZY ZOSTANIE PODPISANA UMOWA?

Przerwana wczoraj konferencja z woźnicami i pracownikami przemysłu przewozowego podjęta została w Inspekcji Pracy dzisiaj na nowo. Obecnie prowadzone są rozmowy. Istnieje możliwość, że umowa zostanie podpisana jeszcze dzisiaj.

ZATARG Z KELNERAMI.

Przeciągający się od dłuższego czasu zatarg z kelnerami i kuchmistrzami, zatrudnionymi w dużych firmach niezrzeszonych prawdopodobnie zostanie zlikwidowany dzięki zwołanej na dzień 3 czerwca konferencji.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dolary po 5.27, funty szterlingi 26.18, franki szwajcarskie 120.55, franki francuskie 14.51, liry włoskie 21.60.

Ambasador królestwa Rumunii na Zamku



Moment uroczystego wręczenia przez pierwszego ambasadora królestwa Rumunii w Warszawie Ryszarda Franassovici listów uwierzytelniających Prezydentowi Rzeczypospolitej, podczas uroczystej audiencji na zamku królewskim w Warszawie. Obok Prezydenta R.P. stoją: premier gen. Składkowski, min. Beck i min. Świętosławski.

Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Bukareszcie.



Moment powitania na dworcu kolejowym w Bukareszcie pierwszego ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej hr. Rogera Raczyńskiego wraz z małżonką, przez przedstawicieli rządu rumuńskiego, członków ambasady polskiej i kolonię polską.

Uciekinierka w mundurku harcerskim
Zrozpaczeni rodzice poszukują córeczki

KALISZ, 1.6. — W dniu 21 bm. mieszkanka Kalisza, 10-letnia Barbara Witkowska, zam. Podgórze 12, wyszła z domu w niewiadomym kierunku i od tej pory wszelki ślad po niej zaginął.

Zrozpaczeni rodzice zawiadomili policję i rozpoczęli poszukiwania na własną rękę. Ojciec zaginionej, przy pomocy swoich znajomych i przyjaciół, przeszukał cały Kalisz, lecz bezskutecznie. Zasięgnięto informacji u rodziny zaginionej w Łodzi, lecz i tam dziewczynki nie było.

Na parę dni przed zaginięciem. Witkowska nie była dwa dni w szkole, wówczas nauczycielka kazała jej przynieść zaświadczenie od rodziców, którzy o niczym nie wiedzieli, Widocznie bojąc się kary, uciekła z domu.

Ojciec zaginionej, Józef Witkowski, prosi o kierowanie informacji do urzędu śledczego w Kaliszu, albo wprost do niego.

Zaginiona jest 120 cm wysoka, szczupła blondynka, ubrana w mundurek harcerski, brązowy pasek, krótkie buciki brązowe i białe skarpetki. Miała z sobą piłkę.

Przedwczesny wybuch
ZRANIŁ WŁAŚCICIELA KAMIENIOŁOMÓW

WIELUŃ, 16. — W Trębaczewie gm. Działoszyn w czasie rozbijania kamienia wapiennego materiałami wybuchowymi — uległ nieszczęśliwemu wypadkowi właściciel kamieniołomów 34-letni Jagiełło Stefan.

Wybuch nastąpił w chwili, gdy J. założywszy w otwór specjalny do tych celów ładunek — ubijał go zbyt szybko stalowym drutem. Skutki nieostrożności okazały się fatalne dla Jagiełły, gdyż doznał on poszarpania lewej dłoni oraz okaleczenia twarzy odłamkami kamienia. — Nieostrożny J. znajduje się obecnie na kuracji w szpitalu W.W. św. w Wieluniu.

Strzał na lekcji religii.
Tragiczna zabawa ucznia z rewolwerem

Z Sambora donoszą:

Przed Sądem w Samborze na ławie oskarżonych zasiedli dwaj 13-letni uczniowie I klasy gimnazjum nowego typu: Eustachy Podoluch, syn dyrektora sądowego i syn emerytowanego przodownika P. P., Mieczysław Bartosz. Podoluch stał pod zarzutem przywłaszczenia sobie rewolweru, a Bartosz o postrzelenie z niego swego kolegi Siennickiego.

W świetle oskarżenia sprawa ta przedstawia się następująco: Podoluch zabrał niespostrzeżenie rewolwer z mieszkania mieszkającego w tym samym domu komornika Kosowskiego. W obawie przed ujawnieniem kradzieży dawał rewolwer ten przez kilka dni do przechowywania różnym kolegom. Krytycznego dnia wręczył go Bartoszowi, który ukrył go w teczce wśród książek. Na szóstej godzinie, którą była lekcja religii ks. żołnierczyka, wydobył zaciekawiony chłopak broń z teczki i począł nią manipulować. W tej chwili rewolwer wypalił, a kula ugodziła siedzącego obok Siennickiego.

W wyniku przewodu stwierdził sędzia dr Terkel, że Podoluch działał z rozeznaniem i ze względu na jego wiek zastosował tylko środek wychowawczy w formie upomnienia. Bartosza, który działał bez rozeznania, uniewinniono.

POPRAWA.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 1. 6. — Dziś o g. 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 16 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 12 stopni. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 754 i pół milimetra. Zapowiedź znacznego ocieplenia i pogody słonecznej.

Wiatry z kierunków południowo - wschodnich.

Adwokat morderczyni Zajdlowej przygotowuje skargę apelacyjną.
MOTYWY WYROKU SĄDOWEGO.

ŁÓDŹ, 1.6. — Obrońca morderczyni własnej córki Marii Zajdlowej otrzymał już motywy wyroku sądowego, skazującego Zajdlową na karę dożywotniego więzienia i utratę praw obywatelskich na zawsze.

Sąd na podstawie zeznań świadków stwierdził, że Zajdlowa zamordowała swą córkę nie przypadkowo, a zupełnie świadomie, uderzywszy ją młotkiem w głowę z tyłu, a gdy dziewczynka uklękła na łóżku —wyciągnęła ręce do matki. Zajdlowa przeciągnęła ją na łóżko obok stojące i udusiła swą córkę Zosię przez przyciśnięcie jej krtani.

Taki przebieg zabójstwa wyklucza jakąkolwiek przypadkowość. Wykluczone również zostało przez Sąd rzekome silne wzruszenie Zajdlowej, a rzekome oszołomienie Zajdlowej proszkami przed zabójstwem nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, gdyż proszki te miały wpływ raczej uspakajający.

Twierdzenie Zajdlowej, jakoby jej córka była podła i dokuczliwa, nie zostało potwierdzone żadnymi faktami. Zdaniem Sądu moment uchwycenia własnego dziecka za gardło w stanie wściekłości pozostawiłby na szyi dziewczynki inne ślady. Ślady tymczasem wskazują na opanowanie i spokój Zajdlowej.

Opinia biegłych potwierdza brak jakichkolwiek afektów patologicznych u Zajdlowej, gdyż znakomicie ona pamięta wszystkie szczegóły dokonania zbrodni. Pamiętała ona również jak przy wrzucaniu do dołu kloacznego zwłok dziecka, zwłoki wpadały do dołu. Świadomość czynu potwierdza również obnażenie zwok, aby zatrzeć ślady ubrania. Nie było również uniesienia, gdyż Zajdlowa działała w milczeniu.

Zajdlowa, zdaniem Sądu, działała z rozwagą, przygotowując swe alibi przed policją. W Komendzie Policji Państw. zjawiła się elegancko ubrana i niezdenerwowana. W domu i na policji zachowywała się beztrosko. Spała dobrze, nie spazmowała. — Widać było, że całą akcję przygotowała wcześniej.

Ponieważ stwierdzono premedytację i spokój morderczyni, uznano przeto za słuszne i uzasadnione zastosowanie artykułu 255 K. K.

Oskarżona nawet w Sądzie nie wykazała skruchy, wykazując natomiast matactwo w swym postępowaniu.

W tych warunkach Sąd stwierdził brak cech człowieczeństwa u Zajdlowej, uznając, że kara czasowego więzienia nie zmieniłaby jej życia. Przeto zastosował wyeliminowanie jej ze społeczeństwa na zawsze, skazując ją na karę dożywotniego więzienia.

Adwokat morderczyni otrzymał już zezwolenie na widzenie się ze skazaną, aby przygotować skargę apelacyjną.

WYPOWIEDZENIE UMOWY ZBIOROWEJ w przemyśle dzianym.

ŁÓDŹ, 1.6. — Wczoraj przedstawiciele ZPZZ wypowiedzieli umowę zbiorową w przemyśle dzianym. Umowa ta ekspiruje w dniu 30 czerwca, w myśl jednak przepisów wypowiedziana może być tylko co najmniej na miesiąc przed terminem wygaśnięcia.

Obecne postulaty związku pracowniczego zmierzają do unormowania płac i zasadniczej rewizji cennika, który jest od lat niezmieniany, wskutek czego zawiera pozycje dziś zupeł. nieaktualne natom. nie posiada stawek dla prod. szeregu artykułów nowych, bowiem przemysł dziany w ciągu ostatnich kilku latach ogromnie wyspecjalizował produkcję.

ZPZZ zmierza obecnie do tego, aby po zawarciu nowego układu zbiorowego nadać mu obowiązującą powszechność.

Odpowiedni memoriał w tej sprawie wysłany został do przemysłowców.

Inspekcja Pracy wyznaczyła konferencję obu zainteresowanych stron na 10 czerwca.

Oblewanie kwasem solnym w Łodzi
staje się nagminne.

ŁÓDŹ, 1.6. — Dziś rano obok domu nr 38 przy ul. Ogrodowej oblany został przez kobietę kwasem solnym Franciszek Wiertelak, idący do pracy, 28-letni robotnik, zamieszkały przy ul. Rejtana 80. Nieszczęśliwym mężczyzną, który doznał ciężkiego poparzenia twarzy i oczu, zaopiekowali się przechodnie i wezwali lekarza pogotowia miejskiego, który przewiózł Wiertelaka do szpitala Ubezpieczalni. Tutaj lekarze przystąpili do ratowania oczu nieszczęśliwego, które są poważnie zagrożone.

Policja wdrożyła dochodzenie. Sprawczyni okropnego czynu nie jest dotychczas ujawniona. Wypadek niewątpliwie ma tło zemsty osobistej.

Czy młyn i składy zbożowe w Kutnie
przejdą w ręce żydowskie?

KUTNO, 1. 6. — W Kutnie znajdują się młyn i składy zbożowe, będące własnością Banku Polskiego. W tejże miejscowości pracuje od wielu lat jedna z najlepiej zorganizowanych spółdzielni rolniczo-handlowych, pod nazwą „Wspólna Praca". Rozmiary obrotów handlowych tej spółdzielni i udział jej w życiu gospodarczym powiatu kutnowskiego pozwalają postawić ją jako wzór i [illegible] logicznym spółdzielniom.

„Wspólna Praca", jak się dowiadujemy, pragnąc rozszerzyć akcję skupu zbóż od rolników, stara się obecnie o nabycie młyna, będącego własnością Banku Polskiego. Obawiając się rozrostu pożytecznej polskiej placówki, kupcy niepolskiego pochodzenia i zorganizowali równocześnie akcję, zmierzającą do objęcia tego młyna; w tym celu złożyli konkurencyjne oferty Bankowi Polskiemu.

Według informacyi jakie otrzymaliśmy ostatnio, sprawa przejęcia młyna przyjmuje niepożądany zwrót dla spółdzielni polskiej. Zainteresowane koła rolnicze wyrażają więc swoje najwyższe zdziwienie, iż Bank Polski, mając do czynienia z wzorową i silną handlowo polską placówką, gotów jest oddać młyn swój w Kutnie w ręce żydowskie.

Kapitały szwedzkie w Polsce

WARSZAWA, 1.6. —Według najnowszych obliczeń zainwestowane w Polsce kapitały szwedzkie wynoszą 36.9 milionów złotych.

Z powyższej sumy na przemysł przypada 36.1 miliona, a na handel 0.8 miliona złotych.

Doroczny zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej.

ŁÓDŹ, 1.6. — W sali Tow. Kredytowego odbył się doroczny zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej. Przewodniczył red. Stypułkowski. Jak wynika ze sprawozdań ilość członków wzrosła do 45 tysięcy. Uchwalono: 1) w okresie „Tygodnia Morza" zapoczątkować intensywniejszą zbiórkę na zakup ścigacza marynarki wojennej, który będzie nosił nazwę województwa łódzkiego; 2) przeprowadzić intensywną akcję wycieczek nadmorskich, oraz obozów dla młodzieży pozaszkolnej i robotników; 3) utworzenie oddziałów we wszystkich zakładach przemysłowych. Preliminarz budżetowy na rok 1938 uchwalono w wysokości 228.750 złotych.

Mandat prezesa zarządu powierzono jednomyślnie gen. Wiktorowi Thommée, dowódcy OK. IV. W końcu wysłano depesze hołdownicze.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Poseł Kundt, przewodniczący grupy parlamentarnej partii Henleina, wygłosił na kongresie tego stronnictwa w Karlsbadzie mowę, w której sprecyzował w 14 punktach postulaty henleinowców. — Poseł Kundt żąda m. i. ogłoszenia języka niemieckiego jako państwowego równouprawnionego z czeskim, uznanie suwerenności narodu niemieckiego na obszarach przez nich zamieszkanych. Każda wspólnota etniczna może być administrowana tylko przez funkcjonariuszy, należących do tej samej narodowości i to aż do najbardziej wysokich stanowisk. To samo ma być w wymiarze sprawiedliwości. Do centralnego rządu należy powołać narodowych sekretarzy stanu. Wreszcie polityka zewnętrzna państwa nie powinna prowadzić żadnej grupy etnicznej do ryzyka przeciwstawienia się całości narodu.

(—) Rząd angielski przygotował projekt ustawy, przewidujący wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej w chwili powstania groźnego konfliktu.

(—) W Katowicach odbyło się doroczne walne zebranie Związku Lekarzy Państwa Polskiego — pierwsze od chwili wprowadzenia paragrafu aryjskiego.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zjazdu wybrano nowe władze. Z lekarzy łódzkich do zarządu głównego wybrano: dra Bolesława Misjona i dra Feliksa Skusiewicza, a jako zastępców dra Bruno Czaplickiego i dra Zenona Szczecha.

(—) Ministerstwo Komunikacji ostatecznie zaakceptowało plan budowy autostrady Łódź — Sandomierz przez Piotrków — Sulejów — Końskie — Skarżysko. Autostrada od Piotrkowa będzie miała 20 m szerokości. W Sulejowie na Pilicy zostanie zbudowany, dla skrócenia trasy, most długości 320 m, szerokości 22 metry.

(—) Wojewoda Józewski zwiedził wczoraj Zakłady Scheiblera i Grohmana.

ŻYCIE ZGIERZA
Zgon młodego żołnierza
Pogrzeb ś. p. Stanisława Stempkowskiego.

Onegdaj odbył się pogrzeb ś. p. Stanisława Władysława Stempkowskiego, jedynego zgierzanina, służącego w miejscowym garnizonie.

Ś. p. Stempkowski miał wypadek samochodowy, po którym ciężko rozchorował się i zmarł w szpitalu wojskowym w Łodzi. W poniedziałek o godz. 10.30 zwłoki przywieziono do Zgierza. Przed kościołem ustawił się pluton honorowy oraz kompania, w której służył zmarły. Trumnę na barkach kolegów wniesiono do kościoła, gdzie uroczystą Mszę św. żałobną odprawił ks. Polak. Ostatnią wartę przy trumnie pełnili towarzysze zmarłego. W nabożeństwie prócz rodziny zmarłego wzięli udział koledzy zmarłego oraz dowódca garnizonu. Po nabożeństwie trumnę złożono na tanku i kondukt pogrzebowy wyruszył na cmentarz. Przed trumną postępował pluton honorowy i niesiono liczne wieńce. Za trumną kroczyła rodzina, kompania wojska, w której służył zmarły oraz liczni koledzy i znajomi zmarłego.

Przed bramą cmentarną towarzysze broni wzięli trumnę na barki i ponieśli na miejsce spoczynku. Przy grobie okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. Polak, pienia żałobne wykonała orkiestra Gimnazjum Kupieckiego, którego zmarły był absolwentem. Odegrano ostatni apel wojskowy i tak pożegnano kolegę-żołnierza, znanego i powszechnie lubianego. Ś. p. Stempkowski wstąpił do wojska na ochotnika. Liczył zaledwie lat 20 i był pierwszym Zgierzaninem służącym w zgierskim garnizonie. Niestety śmierć go zbyt wcześnie zabrała.

Z ŻYCIA Z. P. O. K.

W tych dniach odbyło się w miejscowym oddziale ZPOK. walne roczne zebranie. Między innymi sprawami odbyły się wybory do zarządu, w wyniku których na przewodniczącą wybrano powtórnie kpt. Motugową, pierwszą wiceprzewodniczącą dyr. Niewiadomską i drugą wiceprzewodniczącą p. Smokowską.

Ze sprawozdań widać było, że Związek prowadził rozliczne prace: jednak najlepiej rozwijał się referat opieki nad matką i dzieckiem, w ramach którego prowadzone było przedszkole, bardzo dobrze prosperujące dzięki pieczołowitej opiece p. Szolce.

Przedszkole obecnie zostało już zakończone i dzieci są już na wakacjach. Na uroczystości zakończenia dzieci urządziły popisy, które wypadły dobrze, świadcząc wymownie o poziomie przedszkola.

Referat prowdził również półkolonie oraz dożywiał świetlicę na Przybyłowie.

Obecnie Związek wysyła swoje świetliczanki na obozy letnie, kurs W. F., kurs świetlicowy oraz kurs przeszkolenia ogrodniczego.

Związek mianowicie prowadzi działki ogrodowe, posiada własną działkę ziemi na Chełmach, gdzie obecnie w sezonie letnim wybudował kiosk ze słodyczami i napojami gazowymi, który obsługiwać będzie licznych spacerowiczów. Dochód przeznaczony będzie na potrzeby Związku. W dn. 24 czerwca odbędzie się tutaj z okazji zamknięcia świetlicy ognisko i zabawa.

Przed zamknięciem jednak świetlicy około połowy czerwca Związek w porozumieniu ze szkołami zorganizuje wielką wystawę Grottgerowską celem spopularyzowania dzieł wielkiego artysty.

ODZNACZENIE.

Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczony został p. Władysław Zabłocki.

Strzelający listonosz.
PO POWROCIE Z RESTAURACJI.

CZĘSTOCHOWA, 1. 6. — Dom nr 51 w Rynku Wieluńskim był wczoraj widownią tragikomicznej sceny, zaaranżowanej przez pijanego listonosza w mieszkaniu wobec żony, a następnie sąsiadów. 38-letni listonosz, Stanisław Topol, wrócił do domu około g. 2 po południu w stanie nietrzeźwym. Kiedy żona poczęła mu czynić wymówki, pijany wszczął awanturę, po czym wydobył rewolwer i przystawiwszy go sobie do skroni teatralnym gestem, zawołał: „Zabiję się!" Padł strzał i Topol runął na ziemię.

Przerażona kobieta wybiegła z mieszkania, aby zaalarmować sąsiadów, kiedy do mieszkania weszła sąsiadka, rzekomy „nieboszczyk" skierował broń w jej stronę i wypalił kilkakrotnie, sądząc zapewne, że to wchodzi żona. Strzały na szczęście chybiły.

Oryginalny „samobójca" spostrzegł widocznie swoją omyłkę i przeląkł się skutków swego czynu, bo powtórnie skierował broń do siebie i wystrzelił, raniąc się w dolną szczękę.

Teatralnego samobójcę przewieziono do szpitala N. M. Panny.

Jak wynika z całego przebiegu zajścia, pierwszy „samobójczy" strzał Topola oddany był tylko dla efektu, żeby przestraszyć żonę, z którą nie żył w zgodzie.

Bronimy się przed pryszczycą!
Nie wszędzie wolno przejeżdżać

ŁÓDŹ, 1.6. — Ze względu na konieczność zwalczania w niektórych powiatach, leżących na pograniczu Rzeszy Niemieckiej — panującej tam pryszczycy — ruch graniczny przez niektóre urzędy celne został wstrzymany. Tak więc samochody prywatne nie mogą przejeżdżać przez punkty graniczne w woj. łódzkim, urz. cel. w Praszce i u. c. w Goli, w woj. pomorskim u. c. w Dorotowie oraz w 12 urz. c. woj. poznańskiego.

POCIESZAJĄCY FAKT.

Kursy wiedzy o Polsce dla „profesjonistów” w St. Zj.

Buffalo, w czerwcu.

Przychodzi do redakcji polskiego pisma dentysta i mówi: — „P. poufnie powiedzieć mi o Wilnie! Przyszedł do mnie klient robotnik i zapytuje, co ja myślę o Wilnie. A ja nie wiem co mu odpowiedzieć. Powiedziałem mu więc: Następnym razem pogadamy. Teraz mam dużo do roboty“.

Dajemy informacje dentyście, aby się nie skompromitował przed robotnikiem.

Nie jest to odosobniony przykład. Osoby posiadające wolny zawód, czyli t. zw. „profesjoniści“ polscy w Ameryce, którzy rozpoczynali swoją karierę naukową od szkół parafialnych — słyszeli coś nie coś z historii polskiej, oraz obecnie obijają im się o uszy pewne sprawy polskie.

Ale mały procent jest takich, którzy studiują dokładnie przeszłość i teraźniejszość polską i znają je dokładnie. Często się zdarza, że na zebraniach lub bankietach rodowici Amerykanie zawstydzają polskich inteligentów dokładnymi informacjami o Polsce.

Na przykład generał Schohl w Buffalo, przemawiając na akademii ku czci Marszałka Piłsudskiego — zdumiewał dokładnością i zrozumieniem życia i prac wielkiego odrodziciela Polski.

Przykład generała Schohla I jemu podobnych wykształconych Amerykanów — nie przeszkadza niestety, że wielu z inteligencji amerykańskiej bardzo mało wie o Polsce. I największe niedorzeczności podsuwane amerykańskiemu ogółowi przez wrogą dla Polski propagandę, są przyjmowane za dobrą monetę. Obecnie, gdy imię Polski znajduje się bardzo często na pierwszych stronach pism amerykańskich — stowarzyszenie lekarzy i dentystów polskich w Ameryce postanowiło zdobyć „wiedzę o Polsce“. Dzięki temu pragnieniu są urządzane po większych polskich osiedlach kursy wiedzy o Polsce, obejmujące literaturę i historię w dwunastu wykładach.

Wśród Polonii Amerykańskiej iść na odczyt nie należy do rzeczy pociągających. Po większej części prelegenci nie zasługują na uznanie i słuchacze wychodzą nieraz z różnych odczytów śmiertelnie znudzeni.

Kursy wiedzy o Polsce są prowadzone przez znakomitych prelegentów: prof. Stanisław Gałązka, kierownik kursów, wykładał literaturę polską, profesor Henryk Siwacz — historię. Gdy w Buffalo lokalne stowarzyszenie lekarzy i dentystów ogłosiło kurs wiedzy o Polsce — początkowo panowało niedowierzanie.

Ale gdy ludzie przyszli i usłyszeli jak wykłady prowadził Gałązka i Siwacz — zapanował entuzjazm.

Bo istotnie, wykłady były postawione na tak wysokim poziomie, tak interesująco, a prosto i zrozumiale, że trudno się było oderwać od słuchania.

Gdy prelegenci zaczynali od przedhistorycznych momentów Polski — niektórzy dowodzili, że możemy lepiej mówić o chwili obecnej.

Nadzwyczaj ciekawe zestawienie faktów ważniejszych w historii Polski przekonało jednak wszystkich, że gdy zrozumie się przeszłość — lepiej rozumieć się będzie teraźniejszość. To dążenie inteligencji zawodowej do poznania spraw ojczyzny swoich przodków jest niesłychanie pocieszającym faktem dla grupy Polaków w Ameryce.

Przeciętny robotnik, żyjący w bardziej zamkniętym środowisku, łatwiej tę polskość utrzyma, niż inteligent, obracający się większą część swego życia w kołach amerykańskich.

To dążenie do zdobycia wiedzy o Polsce jest pozbyciem się t. zw. „kompleksu niższości“ wśród naszego społeczeństwa. Była to bowiem kula u nogi. Zaczynamy się tego powoli pozbywać.

„Nie można się entuzjazmować tym, czego się nie zna“ — mówi niejeden z inteligentów polsko-amerykańskich, który nieraz chciałby się czegoś dowiedzieć o ojczyźnie polskiej, a nie ma na to sposobności.

Trzeba mistrzów, aby umieli zagrać na strunach duszy polskiej i wydobyć z niej przecudną melodię rodzimych uczuć. Takich mistrzów chętnie słuchają Polacy w Ameryce.

Melania Nesterowicz.

—oOo—

DESPERAT Z PAPIEROSEM W USTACH.

Zagadkowy wypadek w hotelu

W jednym z luksusowych hoteli w pobliżu Wielkiej Opery w Paryżu dokonał pewien młody Anglik zagadkowego zamachu samobójczego. Młody ten człowiek 35-letni Piotr Allender przebywał w hotelu już od kilkunastu dni. Przybył on samolotem z Anglii jako zastępca pewnej wielkiej firmy angielskiej. Onegdaj wieczorem Allender wrócił wcześnie do hotelu. Około godziny pierwszej w nocy posługacz hotelowy, który trzykrotnie już przynosił Allenderowi whisky do pokoju, zajmowanego przez Allendera, a gdy na pukania nikt nie otwierał, wszedł do pokoju przy pomocy zapasowego klucza.

Posługacz przeraził się, gdy ujrzał przy świetle jednej żarówki elektrycznej, płonącej w pokoju, siedzącego w fotelu Allendera, który był w peniuarze. Allender nie odezwał się, lecz tylko wskazał palcem nóż, tkwiący w jego piersiach, w okolicy serca. Z rany płynęła krew, a Allender palił papierosa i zachowywał się bardzo spokojnie.

Posługacz zaalarmował natychmiast dyrekcję hotelu. Zjawił się lekarz, który wyjął nóż z rany Allendera, palącego wciąż spokojnie papierosa. Lekarzowi podyktował Allender adres swojej rodziny. Ponieważ upływ krwi był znaczny, zdecydowano się przewieźć rannego do szpitala, gdzie stwierdzono, że stan jego jest bardzo groźny.

Śledztwo wykazało, że Allender, młody, przystojny i elegancki człowiek, mieszka stale u swoich rodziców w Russel Hill Road w Purley (Anglia) i przebywał od kilkunastu dni w Paryżu jako zastępca pewnej firmy angielskiej. Allender przez cały czas swego pobytu nie utrzymywał z nikim żadnych stosunków. W przeddzień dramatu Allender zażądał od posługacza, ażeby mu przyniósł jabłko i ostry, szpiczasty nóż. Gdy posługacz przyniósł mu nóż z okrągłym końcem, nie nalegał więcej. Okazało się, że Allender kupił poprzednio krótki nóż myśliwski, którym właśnie dokonał zamachu samobójczego.

Przyczyna zamachu samobójczego nie jest znana. Kłopoty finansowe i handlowe są wykluczone, istnieje więc możliwość, że powodem mogła być neurastenia lub jakiś zawód miłosny. — Zachowanie Allendera było tak spokojne, że trudno uwierzyć w jakąś chorobę nerwową. Ponieważ nie wypowiedział dotąd żadnego słowa, przyczyna zamachu samobójczego jest nadal tajemnicą.

200.000 NAOCZNYCH ŚWIADKÓW...

Rewia w dn. 3 Maja miała doniosłe znaczenie, szczególnie doniosłe w dzisiejszych czasach. Widzieliśmy w Alei Niepodległości sprawność fizyczną naszego żołnierza, jego przygotowanie bojowe, podziwialiśmy różnorodną, nowoczesną broń techniczną.

W głosie oficera informującego publiczność przez głośniki można było odczuć dumę gdy mówił: „Oto najnowsze bombowce polskiej produkcji..., oto czołgi całkowicie wyprodukowane w kraju...“ itd. itd.

Samowystarczalność w dziedzinie przemysłu wojennego, to rękojmia bezpieczeństwa Państwa. To jasne.

Nie tylko jednak sprzęt wojskowy, lecz i wszelkie urządzenia pomocnicze, użyte w czasie rewii i pokazów, były wyprodukowane w kraju.

Zainstalowano na placu, dla informowania 200.000-nego tłumu publiczności, wielkie szare głośniki „Echo“ i całkowite urządzenie elektryczne do ich uruchomienia, również jest wykonane w Polsce przez Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne. Wzorowe działanie aparatury przyczyniło się nie mało do sprawności z jaką wypadła wielka impreza. (Wr.)

Helena LIPKOWSKA

Szampańskie życie

Powieść 18

Paryskie przygotowania



do wizyty angielskiej pary królewskiej. Sztab robotników zatrudniony jest przy czyszczeniu gmachów publicznych, studzien i pomników, aby zmyć z nich pokłady kurzu.

— Prawda — myślała z pokorą Dudzina — takie to delikatne, wychudzone.

— To wszystko wina mamusi — usłyszała nagle.

Już miała otworzyć usta, by wyrazić swe oburzenie, gdy nowy wstrząs odebrał jej mowę.

Stasiek kołysząc się miarowo na krześle, kułakami walił się w głowę.

— Zwariował czy co?

— Uspokój się — bełkotała — co ci jest?

Dobrą chwilę czekała na odpowiedź, wreszcie usłyszała:

— A tak.. Kiedy chodziłem w konkury do Zośki, to tylko przez mamę, bo mama mi się spodobała nie ona. Ale cóż? — mama zamężna, żona wierna, to ja sobie myślę: ożenię się z córką, a na matkę choć popatrzę czasem, odetchnę tym samym powietrzem. Cóż z tego wyszło? Żona cherlawa, w domu bieda, a teściowa ani spojrzy na mnie...

Twarz ukrył w dłoniach, lecz oczy z poza palców zerkały na teściową.

W Dudzinę niby grom uderzył.

— Ten ładny elegancki chłopak upodobał ją sobie? A dlaczegóżby nie: toż jeszcze trzy lata temu... — coś ją ścisnęło w dołku — Stasiek — poklepała go ostrożnie po ramieniu — uspokój się to tylko tak tobie się zdaje. Co chcesz żebym dla ciebie zrobiła? — Czuła jak chwiała się już w powziętym postanowieniu, próbowała jeszcze bronić się:

— Może tak poszłabym pomówić z panem Runowieckim? Może bez kaucji weźmie za woźnego do banku?

Stasiek strząsnął niecierpliwie rękę teściowej z ramienia, ale wnet się umitygował.

— Ach co tam posada, ja teraz nie o tym, ja o moim... miłowaniu... Ręka jego pełznie po obnażonym łokciu kobiety, wsuwa się pod rękaw bluzki. Dudzina z nagłej błogości zamarła.

Nie słyszeli jak drzwi się otworzyły, podłoga zaskrzypiała.

Do pokoju wszedł Jan. Widok jaki go od progu uderzył, przykuwał go do miejsca.

Bezwiednie podniósł rękę do gardła, szarpnął kołnierzyk, wyrwał spinkę.

— Ścierwo!

Krzyk ten, jak piorun padł między nich.

Odskoczyli od siebie.

Wypadki potoczyły się z taką szybkością, że Dudzina głosu niezdolna była wydobyć, cofnęła się tylko z szeroko rozwartymi oczami. Wreszcie krzyk pełen zgrozy wyrwał się jej z piersi.

— Janek puść, zamordujesz!

Ręce Janka obracały się jak wiatraki. W zapamiętaniu młóciły twarz szwagra.

Dudzina podbiegła, stara się ich rozdzielić, lecz potrącona padła bokiem na łóżko.

Teraz Janek złapał przeciwnika za marynarkę z tyłu, potrząsnął nim jak szczeniakiem i za drzwi wyrzucił.

Pokój zaległa cisza.

Przez chwilę Janek stał na progu. Nie patrzył na matkę, ciężko dyszał. Nagle twarz jego przebiegać zaczęły drgawki, zasłonił ją rękami i bez słowa wyszedł.

XXI.

Kalina z upodobaniem patrzyła na fantastycznie piękny olbrzymi pęk pastelowych, ciemniejszą barwą nakrapianych, storczyków. Nie mogła ukrywać przed sobą, że sprawiały jej podwójną przyjemność. Lubiła szalenie kwiaty, ale i hołd Reinerta jej pochlebiał.

Trochę się tego wstydziła — cóż nie byłaby kobietą, gdyby pozostała obojętna na tę okoliczność, że odbiła Oldze kochanka.

Kobieta tego typu co Olga — starała się usprawiedliwić — kochać nie potrafi z pewnością, ale jest piękna, bardzo piękna i, jeżeli Reinert poświęcił ją dla mnie...

— Ostatecznie przez chwilę nawet nie starała się zdobyć, Leo nigdy ale to nigdy się jej nie podobał. Ale jeżeli przyszło to samo...

Nucąc podeszła do biurka, gdzie wzrok jej przyciągnęła duża biała koperta, oparta o kałamarz. Musiała ją tu Rózia położyć podczas jej nieobecności. Poznała pismo ciotki Morszeńskiej, rozdarła kopertę i zaczęła czytać:

„Droga moja Karolino (czoło Kaliny zmarszczyło się, co za dziwaczny upór z tą „Karolcią“). Jestem od dwóch dni bardzo cierpiąca, nie mogę mieszkania opuścić, dziś nawet położyłam się do łóżka, a mam moc niecierpiących zwłoki interesów do załatwienia. Czy nie mogłabyś mnie w tym dopomóc? Wiesz, że biedna Dyzia jest do niczego. Jeżeli więc miałabyć chwilę czasu zajdź proszę

Ściskam Cię bardzo serdecznie

Twoja kochająca Cię ciotka

Renata Morszeńska“.

Ciotka telefonowała jeszcze wczoraj! Wspominała o tym Rózia, ale ona zapomniała na wieki. Wstyd jej. Biedne ciotczysko! Naturalnie, że pójdzie.

Kalina zawsze gotowa była śpieszyć z pomocą tym, którzy pomocy tej potrzebowali. Świadomość własnych sił fizycznych i moralnych nakładała wszak na nią obowiązek roztoczenia opieki nad słabszymi. Sprawiało to jej wielką przyjemność. Miała wprawdzie zamiar poświęcić popołudnie przygotowaniom do jutrzejszego przyjęcia, ale zdąży z tym jeszcze wieczorem.

Poszła do szafy po kapelusz, okrycie, ale po drodze zatrzymała się, przypomniała sobie, że ma jeszcze coś ważnego załatwić... Aha prawda! Telefon do Jerzego. Zadzwoniła na Rózię, kazała przynieść telefon do swego pokoju i po chwili miała już połączenie z mieszkaniem Jerzego.

— To ty Kalino? Co za miła niespodzianka!

— Chciałam cię uprzedzić, że przyjdzie do ciebie nowy i to nie bylejaki klient. Był u tatusia wczoraj Giewdołt — wiesz taki kolosalnie bogaty, co to procesuje się z rządem o majątki skonfiskowane przez rząd rosyjski po powstaniu 1863 r. Otóż radził się tatusia, komu powierzyć sprawę, gdyż niezadowolony jest ze swego dotychczasowego adwokata. Tatuś najgoręcej polecił ciebie. Nie przerywaj, Jerzy! czy ty rozumiesz jakie szczęście wpadło ci do rąk? Tylko nie bądź gapą: żądaj honorarium takiego, jakiegoby każdy adwokat miał prawo żądać od Giewdołta.

— On już u mnie by

— I co?

— Nic: obraził się I poszedł sobie.

— Cooo? nie, to niemożliwe!

— Owszem, na pewno już nie wróci.

— Jerzy, jaki z ciebie niedołęga! Coś ty mu zrobił?

— Absolutnie nic. Obraził się za to, że przyjąłem przed nim Bączkową.

— Była u ciebie?

W pytaniu Kaliny brzmiała radość, zapomniała już zupełnie o Giewdołcie — wiedziała czym była dla Jerzego ta wizyta Bączkowej, o którą od paru tygodni na próżno zabiegał.

— I co? powiedz co!

— Nie potrafię ci tego szczegółowo opowiedzieć przez telefon. Czy mógłbym wpaść do was wieczorem?

— Ale naturalnie. No to do widzenia wieczorem!

Łapki twoje całuję

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Sprawa modernizacji wywozu śmieci, na skutek usilnych starań Zarządu Miasta, ruszyła już z martwego punktu. Miasto przystąpiło do zasadniczej reorganizacji wywozu śmieci. Po dłuższych studiach opracowano program stopniowego wprowadzania w Warszawie bezpylnego usuwania odpadków z nieruchomości. Zakupiono w tym celu kilka wielkich samochodów - zbiorników i większą ilość blaszanych kubłów.

W pierwszym etapie bezpyłny wywóz śmieci zaprowadzono w gmachach państwowych i miejskich, obejmując kolejno akcją coraz to nowe ulice i dzielnice miasta. Dotychczas wywozi się śmieci z pozostałych nieruchomości przy pomocy wozów chłopskich, które najpóźniej za dwa lata zostaną usunięte na korzyść hermetycznie zamkniętych samochodów magistrackich i stanu sanitarnego miasta.

* * *

W związku z sezonem wiosennym, mieszkańcy Kamionka wystąpili do Wydziału Ogrodniczego Zarządu Miejskiego o posadzenie drzewek, względnie założenie zieleńców na ulicach tej dzielnicy pozbawionych zupełnie roślinności.

* * *

Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego, wzorem lat ubiegłych, zainaugurował już koncerty popularne i zabawy powszechne.

Imprezy te odbywają się w parkach i na placach publicznych w następujących punktach: Park Paderewskiego, Wolski, Praski, Mokotowski, Żeromskiego, Ujazdowski, skwer przed Instytutem Radowym oraz Wybrzeże Kościuszkowskie.

W ubiegłą niedzielę odbyły się koncerty orkiestry symfonicznej Polskiego Radia w Parku Paderewskiego oraz koncert popularny na Ochocie.

Na skwerze zaś przed Instytutem Radowym i na przyległych polach Mokotowa — zabawa pod hasłem: „Wujo Wężyk tańczy"; na Kole — pod hasłem: „Z wodzirejem na czele".

Na Pradze na łąkach przy Al. Zieleniecklej oraz w Parku Wolskim — zabawa pod hasłem: „Kusztyczek miodu". Wszystkie tego rodzaju imprezy cieszą się w Warszawie, szczególnie na przedmieściach, ogromnym powodzeniem.

KRATECZKI.

Stary recydywista

Skradziona garderoba.

Nie dziwcie się państwo, że pogoda paskudna. Nie dziwcie się, że deszcz pada. To wcale nie deszcz, to niebo płacze nad nami, że przeżywamy dziś smutny dzień: pierwszy. Pierwszy miesiąca, w którym wierzyciele jak kruki, jak sępy zbiegają się nad padliną naszych pensyj. A raczej resztek naszych pensyj.

Pytał mnie kiedyś jakiś „cywilny" gość, żyjący z przemysłu czy innego handlu, dlaczego właściwie pierwszy jest dla nas najsmutniejszym dniem w miesiącu.

— Przecież gdybyście panowie mądrze podzielili otrzymaną na pierwszego pensję, moglibyście żyć bez kłopotów. Przecież i tak żyjecie z pieniędzy, otrzymywanych w biurze, więc to po prostu zła organizacja...

— Że jak, panie szanowny? Zła organizacja? A jak się panu wydaje, ile gość otrzymuje z pensji na pierwszego?

— No, tyle, ile wynosi jego pensja!

— Myli się pan. To pan otrzymuje tyle, ile wynosi pańskie uposażenie, a jak panu zabraknie, to weźmie pan sobie więcej. U nas inaczej. Po pierwsze schodzą z pensji składki. Na LOPP i na COP. Na PCK i PBK. I na karabin maszynowy i na granat ręczny. I na wiele, wiele innych rzeczy. Bo przecież my uzbrajamy armię, finansujemy obronę przeciwlotniczą, płacimy na sanitariat, a państwo znowu wyręcza nas w produkowaniu soków owocowych, sprzedaży drzewa, wydawaniu ogłoszeniowych pism, produkcji filmów, sprzedaży aparatów filmowych i tp.

— No dobrze, ale przecież składki nie zabierają całej pensji, więc...

— Więc po potrąceniu składek przychodzi potrącenie rat. Bo w każdym niemal biurze wydaje się urzędnikom talony do różnych sklepów, gdzie na raty, na rachunek przedsiębiorstwa, w którym pracują, mogą wziąć potrzebne towary. Gdy przychodzi pierwszy, potrąca im się raty za materiał wzięty na żony kostium, na ubranko dla młodszego syna, za koszulę męża, za buty córki, za platery, bo już nie było czym jeść, za płótno pościelowe, bo prześcieradła były podarte, zimą za węgiel, za to, za owo, za tamto.

— Ale ostatecznie jeszcze coś zostaje?

— A owszem - owszem, zostaje, naturalnie. Tylko trzeba przedtem odliczyć jeszcze wszystkie raty pożyczek, zaciągniętych na święta Bożego Narodzenia, odliczyć „akonciaki", brane z dnia na dzień na załatanie budżetu domowego, zostaje więc na pierwszego od 50 do 100 złotych na czysto.

— Trzeba więc w jednym miesiącu zacisnąć pasa i od następnego już pobierać „czystą" gażę.

— „Zaciśnij" pan pasa, jeżeli z pensji zostało panu nawet całe sto zet. Komorne musi pan zapłacić? Musi pan. Rachunek za światło trzeba zapłacić? Służącej pensję? Za szkołę? A żyć trzeba, do pioruna?! Więc z czego? Bierze się nowe zaliczki, pożyczki i tak w kółko.

Gdzieś kiedyś chodziły słuchy o jakiejś akcji oddłużeniowej dla pracowników umysłowych. Nie wiem, jak przeprowadzono tę akcję, ale nie znam ani jednego pracownika, którego długi uległyby likwidacji. Widocznie zadłużenie urzędnicze jest tak wielkie, że wąska akcja nikogo nie uratuje.

Rozumiecie więc już państwo, dlaczego zawsze w „okolicy" pierwszego pada deszcz i jest smętnie, i ludzie chodzą ponurzy, nikt się nie śmieje i nikt nie opowiada kawałów.

ZŁODZIEJ.

Recydywista w zawodzie złodziejskim, Józef Słowiński, stary wróbel tej branży, ostatni swój nieudany występ miał przy „operowaniu" garderoby Edwarda Kendzi i Eryka Vogla. Skradł im ubrań wartości 300 zet i został przyłapany.

Smutny ten wypadek skończył się wyrokiem Sądu Grodzkiego, skazującym Słowińskiego na 9 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Czy spadkobiercy Duszyńscy otrzymają 80 milionów dolarów?

Z Leszna donoszą:

Miasto nasze ma szczęście do amerykańskich spadków. Po sensacyjnej wiadomości o spadku po Henriecie Garret, miasto nasze poruszone zostało znowu doniesieniem o nowym spadku po Henryku Duszyńskim, który w początku bieżącego roku zmarł w Chicago w Stanach Zjednoczonych A. P. i pozostawił rzekomo olbrzymią fortunę, obliczaną na 80 milionów dolarów. Jednym ze spadkobierców bogacza amerykańskiego jest zamieszkały tutaj Franciszek Duszyński ,emerytowany kierownik szkoły powszechnej.

Wobec tego, że w dniu 5 czerwca r. b. odbędzie się w Toruniu zjazd przedstawicieli spadkobierców Duszyńskich, na który przybędzie również adwokat Pucilo ze Stanów Zjednoczonych oraz 7 adwokatów, którzy podjęli się prowadzenia sprawy, warto zapoznać się bliżej z kolejami życia śp. Henryka Duszyńskiego.

Po powstaniu Kościuszkowskim jego dziadek, Walenty Duszyński, właściciel majątku Sichów, położonego w Częstochowskim, musiał uchodzić z b. Kongresówki, ponieważ udzielał pomocy powstańcom. — Ówczesny rząd carski skonfiskował majątek, a Walenty Duszyński schronił się wraz z synem w Poznańskie, gdzie pracował w licznych dobrach. Zmarły obecnie Henryk Duszyński był właśnie synem Andrzeja. — Już za młodu, bo w 17 roku życia, przewędrował całe Prusy. W r. 1686 dostał się na okręt, który odchodził z Gdańska do Nowego Jorku. Tu na ziemi amerykańskiej zaczął młody Henryk dorabiać się majątku. Rozpoczął od pracy kolportera gazet i doszedł po wielu latach do olbrzymiej fortuny, stając się właścicielem fabryki silników i licznych ferm. Umierając, oświadczył, iż jest jego wolą, aby majątek, jaki pozostawia, przypadł jego krewnym, zamieszkałym w Polsce. Równocześnie polecił pieczę nad całym majątkiem, aż do chwili oddania go prawowitym spadkobiercom, adwokatowi Pucilo.

Czy starania, czynione przez adwokatów rodziny Duszyńskich z całej Polski, zakończą się pomyślnie i miliony amerykańskie przepłyną Atlantyk — pokaże przyszłość. Doświadczenia z amerykańskimi spadkami nastrajają raczej sceptycznie.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 1 CZERWCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert zespołu salonowego Rozgłośni Poznańskiej
16.45 Rola wsi w wyżywieniu miasta i wojska podczas wojny — odczyt
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa
W przerwie: Program na jutro
18.00 Rezerwaty przyrody w Polsce — odczyt
18.10 Recital Mieczysława Szalewskiego — altówka
18.45 „Pod piorunami"—opowiadanie Józefa Weyssenhoffa (dokoczenie)
19.00 Polskie pieśni ludowe w wykonaniu Hanny Łosakiewicz - Molickiej
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Koncert chopinowski w wykonaniu J. Turczyńskiego (transmisja do Włoch)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Koncert małej orkiestry Polskiego Radia
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny oraz „Wartość emigranta polskiego" — pogadanka w języku franc.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11.40 Utwory skrzypcowe — płyty
13.45 Muzyka z płyt
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15 Muzyka obiadowa — płyty
15.15 Audycja dla dzieci
17.00 Wiązanka jazzowa — płyty
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Poradnik sportowy dla robotników
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Koncert rozrywkowy

CZWARTEK, 2 CZERWCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.35 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla poborowych
11.15 Melodie kaszubskie — poranek muzyczny dla szkół powszechnych (z Torunia)
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakow
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Słońce — lampa świata (pogadanka dla dzieci
15.30 Skrzynka ogólna
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert solistów — z Krakowa
16.45 Wybór letniska — pogadanka (z Poznania)
17.00 Muzyka taneczna — płyty
W przerwie: Program na jutro
18.00 Przegląd wydawnictw
18.10 „Edison" — słuchowisko Juliana Awerta
19.00 Pieśni francuskie
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Poznania
W przerwie: Skecz
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Pogadanka aktualna dla wsi
21.10 Lekka audycja muzyczna — z Katowic
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Świętokrzyskie pieśni ludowe w wykonaniu chóru Polskiego Radia
22.15 Polska muzyka kameralna
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny oraz „Dwudziestolecie P.K.P." — pogadanka w języku niemieckim
23.15—24.00 Program z Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.45 Muzyka z płyt
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15—15.15 Muzyka obiadowa — płyty
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Miniatury kwartetowe — z Krakowa
17.35 Jak spędzić święto?
17.55 Odczytanie programu
21.00 „Z życia organizacyj społecznych" — pog.
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Koncert życzeń

Czy gość w restauracji może zjeść kolację po godzinie zakazanej?

CIEKAWY WYROK SĄDU OKRĘGOWEGO

Z Grodna donoszą:

Sąd Okręgowy rozpatrywał bardzo ciekawą ze względów życiowych sprawę.

Michał Lewandowski, właściciel restauracji „Royal", odwołał się do Sądu od trzech wyroków Starostwa, skazujących go na grzywny za prowadzenie restauracji po godzinach zakazanych.

Obrońca Lewandowskiego oparł obronę na fakcie, że restauracja była o przepisowej godzinie zamknięta, wewnątrz jednak znajdowali się goście, którzy, przybywszy wcześniej, kończyli konsumowanie podanych im pokarmów i napojów.

Nie można żądać od fryzjera, by z uderzeniem godziny 19 wypuszczał z lokalu wpółogolonego klienta, czy wpółuczesaną klientkę. Tak samo nie można żądać, by o przepisanej godzinie gość restauracyjny brał resztę kotleta, czy sałatki do ręki lub papieru i kończył swą kolację na ulicy.

Sąd opierając się na zeznaniach świadków, złożonych w Starostwie, po wysłuchaniu wywodów stron, ogłosił wyrok, mocą którego zaskarżone wyroki administracyjne zostały uchylone.

F. OFFROY.

LICYTACJA.

W rodzinie zapewniano że Maria poślubi Michała. Wszystko zdawało się sprzyjać temu związkowi: młodość, majątek i stanowisko społeczne dwojga młodych. Maria była przy tym blondynką, Michał zaś brunetem. Znali się od dzieciństwa.

Znali się może nawet zbyt dobrze. Michał wyrzucał nieraz Marii jej porywcze usposobienie. Młoda dziewczyna znów nie mogła znieść u swego towarzysza wycieczek i sportów, jego uporu, który nazywała „koźlim".

Z tego powodu, spotkania ich często bywały zepsute słownymi utarczkami, pomimo, że właściwie nie mogli się bez siebie obejść. Gdy Michał mówił: „Przepadam za tym" Maria odpowiadała natychmiast „A ja tego nie znoszę". Gdy Maria zachwycała się jakimś obrazem, Michał nie omieszkał nigdy stwierdzić: „To płótno jest obrzydliwe!"

Niekiedy by utrzymać spokój, Michał ustępował i oświadczał, że dana książka (której nigdy nie mógł doczytać do końca), jest cudowna. Wtedy Maria demaskowała kłamstwo, mówiąc: „Spytałam tylko, by cię wypróbować i widzę, że jesteś człowiekiem bez charakteru. Przyznaj się, że w ogóle nie czytałeś tej książki".

Najczęstszym tematem ich dyskusyj były meble. Michał, jako syn profesora historii sztuki, znał się doskonale na stylach i uwielbiał starożytne umeblowania. Kupował chętnie u antykwariuszy komody, szafy czy półki, których linie pełne zagięć i łuków wprowadzały go w zachwyt. Będąc w posiadaniu obszernego i widnego apartamentu należącego dawniej do jego rodziców, zgromadził tam wiele cennych dzieł sztuki z różnych epok, łączących się jednak dzięki gustownemu ułożeniu, w harmonijną całość.

Maria mówiła z pogardą o tych „starych gratach". Marzyła o ultra-nowoczesnym umeblowaniu. Jej panieński pokój połyskiwał jednolitą farbą olejną ścian, metalem poręczy, foteli i nieskazitelną powierzchnią politurowanego drzewa. Cały rząd egzotycznych kaktusów ozdabiał jej okna. Michał przychodząc w odwiedziny do Marii, nie zapomniał nigdy powiedzieć: „Trzeba przyznać, że twoja klinika" jest niezwykle elegancka".

Pewnego dnia Maria poprosiła młodego człowieka, by poszedł z nią na wyścigi. Michał, widocznie zakłopotany, odpowiedział:

— Bardzo żałuję, ale to jest niestety niemożliwe.

Ponieważ Maria nie chciała dać za wygraną i nastawała w dalszym ciągu, rzekł:

— Nie przypuszczaj tylko nic złego. Wczoraj byłem w pewnym salonie sztuki, gdzie zauważyłem komodę z XVII wieku, która mi się niezwykle podobała. Dziś odbywa się licytacja tej komody, chciałbym ją nabyć..

— Ach! Więc to znowu dla jakiegoś starego grata odmawiasz mi!

— Nie gniewaj się Mario! Postaraj się mnie zrozumieć... Wyścigi będą jeszcze przez kilka tygodni, tymczasem komoda może dzisiaj zostać sprzedana...

— Czyż nie możesz w takim razie upoważnić kogoś innego do zakupienia jej w twoim imieniu?

— No... owszem... Ale, moja droga, zrozum, że wtedy przepadłaby, cała moja emocja, jako kupującego...

I zaczął tłumaczyć młodej dziewczynie, że największą przyjemnością zbieracza jest wzruszenie i emocja jakiej doznaje w czasie licytowania pożądanego przedmiotu.

Gdy skończył swą przemowę, Maria widząc, że nie zdoła go odwieść od powziętego zamiaru zaproponowała:

— Skoro to jest takie interesujące, zabierz mnie w takim razie ze sobą na tę licytację.

— Co takiego? Ależ Mario! — Panny z dobrych domów nie chodzą do takich lokali, gdzie spotkać można najbardziej podejrzane typy! A zresztą ty się przecież nie interesujesz meblami!

— Mylisz się! Właśnie od dziś pragnę się tym zainteresować. Będę przy tym w twoim towarzystwie, więc żadna napaść ze strony „podejrzanych typów" nie będzie mi groziła...

Michał nie chcąc wywoływać znowu sprzeczki, zgodził się. Przybyli na licytację z opóźnieniem. Kilka rzędów krzeseł przed komornikiem było już zajętych i cały szereg mebli został sprzedany. Właśnie przyszła kolej na komodę, którą Michał chciał kupić.

—Popatrz Mario, czy to nie piękny mebel! Jaka czystość linii. Co za piękny koloryt! — zachwycał się Michał.

Licytacja rozpoczęła się. 600, 700, 800 franków.. Michał milczał w dalszym ciągu. Maria trąciła go lekko łokciem.

— No! Dlaczego nic nie mówisz?

— Amator zawsze czeka do ostatniej chwili..

Młoda dziewczyna obserwowała tymczasem publiczność i podniecenie, jakim dyszeli wszyscy amatorzy komody. Po trochu atmosfera sali zaczęła jej się udzielać. Zauważyła przy tym, że stylowy ten mebel był rzeczywiście wyjątkowo piękny i zaczęła w myśli kombinować, gdzie by go można było postawić w jej panieńskim pokoju. Doszła wreszcie do przekonania, że pomiędzy drzwiami, a łóżkiem, komoda ta wyglądałaby doskonale.

Gdy wreszcie Michał rzucił się w wir licytacji przy tysiącu franków, rzekła do niego po cichu:

— Zostaw mi tę komodę, Michale! Ona mi się tak podoba!

— Nigdy! Tysiąc sto franków!

— Tysiąc sto franków! — powtórzył licytator. Kto da więcej?

Tymczasem Maria wiodła zawziętą walkę z Michałem:

— Gdybyś miał dla mnie choć odrobinę przyjaźni ustąpił byś mi! Komoda mi się tak podoba! Co by ci to szkodziło? Przychodzisz tutaj tak często... Mógłbyś sobie przecież kupić inną komodę.. Bądź dżentelmenem i ustąp mi choć raz!..

— Nie, nie i nie! — gorączkował się młody człowiek. Tu nie ma żadnej galanterii! Każdy niech się troszczy o siebie! A zresztą mówiłaś przecie zawsze, że nie znosisz starych gratów...

Maria wyprostowała się, sztywna ze złości i rzuciła zdecydowanym głosem:

— Znakomicie! Teraz już będę wiedziała z kim mam do czynienia!

Michał nie słuchał jej już. Przy tysiącu dwustu frankach wszyscy konkurenci odpadli.

Licytator trzymał młotek w powietrzu, gdy nagle Maria zawołała:

—Tysiąc trzysta franków!

— Mario, czyś zwariowała? Przecież to cała zawartość twojej torebki...

— Tysiąc czterysta franków! — zawołał ktoś inny.

— Tysiąc czterysta pięćdziesiąt — krzyknął Michał.

—Tysiąc pięćset! — podciągnęła Maria.

— Tysiąc sześćset!

I komoda została własnością Michała.

Maria, która nie miała więcej pieniędzy siedziała, czerwona ze złości.

— Wiesz! Nigdybym nie przypuszczała, że możesz mi tak na złość zrobić!

Michał, uspokojony już po wygranej bitwie, rzekł obejmując ją ramieniem:

— A wiesz Mario, jaki jest najlepszy sposób, by komoda stała się twoją własnością?

— No, jaki?

— Zostań moją żoną! A wtedy wszystkie moje meble będą twoimi!

— A więc dobrze! Zgadzam się. Ale pamiętaj, że wychodzę za ciebie tylko z powodu komody!

J.

SPORT.

Drużyna polska niebezpiecznym przeciwnikiem.
Brazylia przed sensacyjnym meczem.

W Brazylii wzrasta zainteresowanie nie dalekim już meczem piłkarskim Polska — Brazylia w Strasburgu o mistrzostwo świata.

Prasa sportowa Brazylii zamieszcza ciekawy wywiad z prezesem piłkarskiej federacji brazylijskiej p. Luizem Aranhą, który całkowicie popiera przedmeczową taktykę technicznego kierownika drużyny, p. Pimenty i zaleca mu przestrzeganie tajemnicy zarówno co do składu reprezentacji Brazylii, jak i co do taktyki gry, aż do meczu z Polską. Drużynę polską p. Aranha uważa za najniebezpieczniejszego przeciwnika Brazylii.

Bokserska reprezentacja Francji
na mecz z Polską.

Francuski związek bokserski ustalił skład reprezentacji, która w dn. 15 czerwca rozegra na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie mecz z reprezentacją Polski.

Skład Francji przedstawia się jak następuje:

Waga musza — Andrè Perrier, mistrz Francji, waga kogucia — Józef Bernardi, mistrz Francji, waga piórkowa — Henri Walter, mistrz Francji, waga lekka — Henri Bourgeois, zwycięzca challengu dziennika sportowego „Auto". waga półśrednia — Charles Grandjean, mistrz Paryża, waga średnia — Georges Rioult, mistrz Normandii, waga półciężka — Auguste Barillon, zwycięzca Challengu dziennika „Auto" waga ciężka — Albert Pichot, ex-mistrz Paryża.

Konsekwentny program
REALIZUJĄ POLSCY PIŁKARZE RĘCZNI

Polski Związek Piłki Ręcznej, przeprowadzając konsekwentnie program pracy. stojącej obecnie pod znakiem piłki ręcznej, przygotowuje bardzo starannie reprezentację Polski do pierwszego występu na mistrzostwach Europy.

Pierwszym etapem tej pracy było przeszkolenie instruktorów pod kierunkiem niemieckiego specjalisty — Schelenza, drugim — rozgrywki o mistrzostwo okręgowe drużyn, przygotowanych przez owych przeszkolonych instruktorów, trzecim — dwa trójmecze reprezentacyj okręgowych rozegrane w Łodzi i Krakowie.

Następnym etapem będzie spotkanie reprezentacyj Polski Południowej (Śląska, Krakowa i Łodzi) z Polską Północną (Poznania, Łodzi i Warszawy), które zostanie rozegrane w niedzielę, dnia 4 czerwca w Krakowie.

Polska Północna wystąpi w składzie: bramkarz — Tomiak (P), obrońcy — Łój i Hauser (P), pomoc — Dereziński (P), Twardo (W), i Żurawlew (Ł), napad — Dominiak, Bujnowicz, Załęski, Grubert i Witek (wszyscy Łódź).

Polska Południowa: bramkarz — Ziaja (S), obrońcy — Rezich i Pluciński (K), pomoc — Dierid (S), Lubowiecki II (K) Jezusek (S), napad — Nehring, Piechula, Konietzko, Lazar i Stelmach I (wszyscy Śląsk).

Po zawodach tych zostanie ustalona reprezentacja Polski, która w dn. 11 czerwca rozegra pod firmą Warszawy spotkanie z Budapesztem w Budapeszcie, a nazajutrz, jako reprezentacja Polski oficjalne zawody międzypaństwowe z Węgrami.

Następnie w dn. 28 i 29 Polacy walczyć będą na naszym terenie z Wrocławiem, po czym, w drodze do Berlina rozegrają dn. 3 lipca rewanżowe spotkanie z Wrocławiem we Wrocławiu.

Mistrzostwa Europy, które miały się odbyć w Wiedniu, zostały ostatecznie przełożone do Berlina, gdzie rozpoczną się dnia 5 lipca.

Mimo tak pięknie przemyślanego programu przygotowań, nie można sobie obiecywać zbyt wielkich sukcesów w tym debiucie naszych szczypiornistów w mistrzostwach Europy, ale przypuszczać należy, że dużo się nauczymy i w niedalekiej przyszłości będziemy walczyć z honorem z takimi potęgami szczypiorniaka, jak Niemcy.

Kogo zaliczono
DO GRUPY NAJLEPSZYCH PŁYWAKÓW?

Jak wiadomo, kapitan sportowy PZP ustalił na początku maja minima pływackie dla kandydatów do reprezentacji Polski. Minima te w swoim czasie podawaliśmy. Na zasadzie uzyskania tych minimów, do grupy reprezentacyjnych zawodników polskich zaliczono:

Panie: — Kratochwilówna, Dawidowiczówna, Bollówna, Jarkuliszówna, Banaszewska, Petrykowska i Szczepańska.

Panowie: — Bocheński, Karliczek I, Jędrysik, Heidrich, Rusin, Lenert, Jastrzębski, Marz, Ziaja, Bredlich, Bochynek Hallor Karpiński i Jankowski.

—oOo—

Fatalny dzień skoczka
Garnuszewski złamał kość goleniową.

Jeden z najlepszych skoczków polskich zawodnik Cracovii Garnuszewski doznał w ubiegłą niedzielę na zawodach w Nowym Sączu kontuzji nogi. Po powrocie do Krakowa badanie lekarskie stwierdziło złamanie kości strzałkowej golenia i Garnuszewski został umieszczony w klinice chirurgicznej U. J. Leczenie potrwa ok. 6 tygodni.

Powrót Garnuszewskiego na boisko nastąpi dopiero na jesieni. Jak wiadomo, Garnuszewski był kandydatem do reprezentacji Polski na mecz z Francją.

Sport w kilku słowach.

Doroczny lekkoatletyczny mecz kobiecy między reprezentacją Łodzi a poznańskim AZS-em (nie doszedł do skutku dn. 15 maja) odbędzie się ostatecznie w dniu 15-go czerwca w Poznaniu. Reprezentacja Łodzi wyjedzie do Poznania w dniu 15 bm. w składzie b. silnym z Kwaśniewską-Trytkową i Wajsówną. Mecz odbędzie się po raz piąty z rzędu o puchar przechodni. Ponieważ puchar każda z drużyn zdobyła dwukrotnie, zwycięzca tegorocznego meczu w Poznaniu zdobędzie go na własność.

— Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny prowadzi obecnie pertraktacje, ze Śląskiem w celu rozegrania w najbliższym czasie międzyokręgowego meczu lekkoatletycznego juniorów Łódź — Śląsk. Mecz ten byłby b. ciekawy, gdyż juniorzy obu okręgów osiągają ostatnio b. dobre wyniki.

— Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej zwrócił się do PZPN-u z prośbą aby ćwierćfinałowy mecz międzyokręgowy Łódź — Pomorze o puchar Prezydenta RP. odbył się w Łodzi. Odpowiedź w tej sprawie oczekiwana jest w tych dniach..

— Ponieważ zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A rozgrywane w Pabianicach były ostatnio zakłócane rozmaitego rodzaju awanturami, ŁZOPN zagroził gospodarzom meczu surowymi represjami. Na najbliższy mecz Burza—Sokół (Pabj.) który odbędzie się w niedzielę, wyjeżdża specjalny delegat Związku, wiceprezes sportowo-organizacyjny p. Karbowiak.

— Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPN przeprowadza śledztwo w sprawie przerwanego na 12 minut przed końcem meczu o mistrzostwo klasy A w Pabianicach: Burza — Sokół (Zgierz) Mecz został przerwany wskutek wtargnięcia na boisko publiczności. Ostateczna decyzja Wydziału w tej sprawie zapaść ma na najbliższym posiedzeniu.

— Z zarządu ŁZOPN-u ustąpił p. Kaczmarek pełniący funkcje drugiego sekretarza Związku.

— Pierwsze posiedzenie Rady Sportowej przy ŁZOPN odbędzie się w czerwcu. W skład rady wejdą przedstawiciele wszystkich klubów zrzeszonych w Związku oraz osoby zaproszone przez zarząd ŁZOPN

— W tych dniach rozpocznie się szkolenie juniorów łódzkich, przeprowadzane — przez ŁZOPN. Treningi odbywać się będą 5 razy w tygodniu pod kierunkiem trenera ŁZOPN p. Zygmunta Otta.

— W dniu 25 bm. odbędzie się ogólnopolski turystyczny zjazd kolarski do Piotrkowa, skąd odbędzie się czterodniowa wycieczka do Krakowa (26—29 czerwca).

— Zarząd PZB na poniedziałkowym posiedzeniu uznał Henryka Chmielewskiego zawodowcem z dniem 30 maja.

O decyzji tej władze bokserskie powiadamiają oficjalnie Międzynarodową Federację Bokserską.

Młodzież bez pracy

Oddział Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, ul. Podleśna 6 posiada w swej ewidencji zarejestrowaną młodzież poszukującą pracy w wieku od 15—18 lat. Młodzież ta poszukująca pracy za pośrednictwem Wojewódzkiego Biura w charakterze uczni, praktykantów, terminatorów itp. jest chętną do rozpoczęcia nauki we wszystkich zawodach i kierunkach pracy, z braku wolnych miejsc pracy do nauki zawodowej, przyjęłaby każdą inną pracę na posyłki, do pomocy, do fabryki itp. Dziewczęta zamiłowane w nauce krawieczczyzny, haftu, praktyki w sklepach również chętnie pójdą do każdej innej pracy, jak do posługi, podawania w fabrykach itd.

Wojewódzkie Biuro, pragnąc przyjść z pomocą bezrobotnej młodzieży w otrzymaniu jakiejkolwiek pracy, która w przyszłości pozwoli im się usamodzielnić, zwraca się do wszystkich pracodawców tak większych, jak i mniejszych zakładów pracy oraz drobnych przedsiębiorstw i domów prywatnych o zgłaszanie zapotrzebowań na młodocianych pracowników w razie wolnych miejsc pracy, osobiście lub telefonicznie do Oddziału Pośrednictwa Pracy Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, ul. Podleśna 6, tel. 142-84.

DZIAŁALNOŚĆ KOMITETU
walki z handlem kobietami i dziećmi.

Według informacji Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi ogólna liczba podróżujących młodych kobiet, które w roku 1936-37 korzystały na terenie Polski z pomocy Misji Dworcowych, wyniosła 120 042 w tym było: 2571 cudzoziemek, 24 459 kobiet poszukujących pracy, 18 804 emigrantek i reemigrantek, 60 864 kobiet podróżujących z innych przyczyn, 15 915 miejscowych. Liczba udzielonych noclegów wyniosła 98 589, w tym 40 302 noclegów bezpłatnych. Wyrobiono posady 5049 kobietom, udzielono zapomóg w formie żywności, odzieży i pieniędzy 113 843.

Z innych świadczeń korzystało 130 938 podróżnych. Zwiedzono statków w Gdańsku 101.

PRZEMARSZ SEKCJI RATOWNICZO-SANITARNYCH.
Czerwonego Krzyża.

Dziś, jako w pierwszy dzień Czerwonego Krzyża ulicami miasta przejdą sekcje ratowniczo-sanitarne. Wymarsz sekcji nastąpi z siedziby Czerwonego Krzyża ul. Piotrkowska 236.

Pierwsza grupa z orkiestrą jednej z fabryk łódzkich na czele przejdzie w stronę Pl. Reymonta i obejdzie dzielnicę w okolicy Pl. Reymonta. Druga grupa z orkiestrą pracowników tramwai miejskich na czele pójdzie w stronę Pl. Wolności i obejdzie dzielnicę w okolicy Pl. Wolności.

Przemarsz grup ratowniczych ma na celu uzmysłowienie każdemu obywatelowi faktu, że przez złożenie ofiar przyczynia się do powstawania coraz to nowych zastępów ratowników, którzy śpieszyć będą z pomocą w razie potrzeby.

WALNE ZEBRANIE
Tow. Polsko - Szwedzkiego.

We wtorek, dnia 31 maja 1938 r. odbyło się przy ul. Śródmiejskiej 13 walne zgromadzenie członków Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego w Łodzi. Porządek dzienny przewidywał:

1) sprawozdanie zarządu Towarzystwa; 2) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 3) wybór nowych władz towarzystwa; 4) wolne wnioski.

Po wyczerpaniu pierszego i drugiego punktu porządku dziennego dokonano wyboru władz w następującym składzie:

Prezes — prezydent Mikołaj Godlewski, I wiceprezes generałowa Anna-Lisa Małachowska, II w.-prezes, notariusz Aleksy Rżewski, sekretarz dyr. Maurycy Bossak, skarbnik, dyr. Włodzimierz Eborowicz.

Członkami Zarządu zostali pp.: dr Jan Dylik inżynierowa Aina Skrutkowska, Janina Konarzewska, inż. Wacław Wojewódzki, red. Franciszek Probst, dyr. Stanisław Iżycki, dyr. Waligórski i inspektor dr Torwiński.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Edward Sztranc, dyr. Tadeusz Matysek i inspektor E'sesser-Niedzielski, zastępcami natomiast zostali: dyr. Oskar Klikar i dr Leon Jochelson.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Związku Zawodowego Polskich Artystów - Plastyków w Łodzi w I.P.S., Park Sienkiewicza.

Wystawa Higieniczna w Parku im. Staszica. — Wejście bezpłatne.

Salon Sztuk Pięknych Karola Enedgo, Nawrot 8, tel. 153-55.

WINSZUJEMY.

Jutro. Eugeniuszowi.
Wschód słońca 3,20.
Zachód słońca 19.47.
Długość dnia 16.27.
Przybyło dnia 9.27.
Tydzień 23.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.
Notowania z dnia 31 maja.

NOWY JORK: loco 7.71, czerwiec 7.68, lipiec 7.72, sierpień 7.72

LIVERPOOL: loco 4.20, czerwiec 4.17, lipiec 4.20, sierpień 4.23

Egipska (Sakell.): loco 7.15

Upper: loco 5.19, lipiec 5.13, wrzesień 5.13, październik 5.17

BREMA: loco 9.68, lipiec 8.99, październik 9.36, grudzień 9.42

Waluty, dewizy i akcje

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zainteresowanie papierami państwowymi było dość duże przy mocniejszej tendencji.

Z grupy premiówek Dolarówka zwyżkowała o 50 groszy, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 i 2 emisji o 1.25 zł, serie zaś 1 emisji o 1.75 zł a 2 emisji o 2 złote na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych wyróżniła się 4-proc. Poż. Konsolidacyjna, która podniosła się o 0.50 procent.

4 i pół proc. Państw. Poż. Wewnętrzna, 5-proc. Poż. Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

ŻYWSZE OBROTY PRYWATNYMI PAPIERAMI LOKACYJNYMI.

Kursy listów zastawnych kształtowały się przeważnie zwyżkowo, przy dość dużych obrotach.

Z grupy stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie obiegały po cenie niezmienionej, dawne 5-proc. m. Warszawy 1933 r. podniosły się o 0.25, 5-proc. m. Warszawy 1933 r., 7 seria 5 i pół proc. Poż. m. Warszawy 1926 r. oraz 8—9 seria 6-proc. Poż. Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. zyskały po 0.50 procent na kursach.

W grupie prowincjonalnej zanotowano dwa gatunki listów, z których 5-proc. m. Lublina 1933 r. zwyżkowały o 0.50 proc., a 5-proc. m. Łodzi 1933 r. zakupywano po cenie ustalonej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 80.25, 1 emisji serie 91.00, 2 emisji 81.50, 2 emisji serie 92.00, Dolarowa 3 serii 42.00, Konsolidacyjna 1936 r. 67.63 (drobne), Konwersyjna 1924 r. 70.00, Wewn. Państw. 1937 65.00 L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00 L. Z. i Obl. Kom Banku Gospodarstwa Krajowego (wszystkich emisyj) 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. (gwar.) Ziemskie w Warszawie 1924 r. wartość kuponu 98.96, Ziemskie w Warszawie 5 serii 64.75, m. Warszawy dawne 78.25, m. Warszawy 1933 r. 73.25, m. Lublina 1933 r. 61.50, m. Łodzi 1933 r. 65.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 7 serii 69.00, 8—9 serii 73.00

WAHANIA KURSÓW AKCYJ.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był dość ożywiony, ogółem w oficjalnych transakcjach zanotowano sześć gatunków papierów dywidendowych. — Kursy kształtowały się niejednolicie.

Bank Polski 118.75, Modrzejów 13.00, Ostrowiec B 55.00, Starachowice 36.75, Leszczyński 92.00, Żyrardów 52.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 1. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 28.50 — 29.00, jednolita 28.50 — 29.00, zbierana 28.00 — 28.50, żyto I stand. 22.00 — 22.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 43.00 — 45.50, 50-proc. 40.00 — 42.50, mąka pszenna pastewna 16.50 — 17.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 32.25 — 33.00, 65-proc. 30.00 — 30.50, mąka żytnia razowa 95-proc. 23.75 — 24.50

POZNAŃ, 1. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 25.00 — 25.50, żyto 21.50 — 21.75, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 43.75 — 44.75, 50-proc. 40.75 — 41.75, mąka żytnia gat. I 50-proc. 31.75 — 32.75, 65-proc. 30.25—31.25

Pobór rocznika 1917.

POBÓR ROCZNIKA 1917.

Jutro, w czwartek, do poboru głównego rocznika 1917 stawić się winni: przed komisją poborową Nr 1 przy ul. Ogrodowej Nr 34, mężczyźni zamieszkali na terenie 5-go komisariatu policji, o nazwiskach na litery R, T, zaś przed komisją Nr 2 przy Al. Kościuszki Nr 19, mężczyźni, zamieszkali na terenie 13-go komisariatu o znazwiskach na litery K, L, Ł, M, N, O.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Narodziny gwiazdy.
CORSO: — I. Pod cudzym nazwiskiem. II. Zabiłem.
EUROPA: — „Tajny plan R. 8".
GRAND KINO — Wrzos.
JAR: — Na scenie: Miłość cowboya, na ekranie: Ucieczka Tarzana.
METRO — Oskarżona.
Miraż: — Szef wywiadu.
MIMOZA: — I. Dziewczę z Paryża, — II. Żółty pył.
OŚWIATOWE: — I. Władca; II. 2 dni w raju.
PALACE: — 7 policzków 7 całusów.
PRZEDWIOŚNIE — „Rok 1914".
RAKIETA: — Po burzy.
RIALTO: — Dzisiejsza miłość.
SŁOŃCE: — I. Władca. II. 2 dni w raju.
STYLOWY — La Habanera.
TON — Czardasz, tokaj, miłość.
URANIA: — I. W pułapce, II. Po wielkiej wojnie.
ZACHĘTA: — I. Daj mi swe serce; II. Szept miłości.

TEATR POLSKI.

Dziś i codziennie o godz. 8,30 wiecz. bawić i wzruszać będzie publiczność, urocza sztuka Pagnola „Fanny" w reżyserii Z. Biesiadeckiego a w wykonaniu: Ludwiżanki, Winawera, Plucińskiego, Kossowskiej, Hańczy, Pągowskiego i Biesiadeckiego.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś w środę i codziennie o godz. 9-ej przebojowy szlagier Skutetzky'ego „Małe szczęście Agnieszki" w której szerokie pole do popisu znajdują: Chojnacka, Dąbrowska, Dywińska, Korwin, Mroziński i inni.

TEATR KAMERALNY.
Występy Operetki w Teatrze Kameralnym.

W czwartek w piątek i w sobotę gościć będzie w Teatrze Kameralnym operetka warszawska, która zaprezentuje się w pięknej i melodyjnej operetce Br. Granichstaedtena „Orłow" w której tytułowe role odtworzą: Irena Carnero (tancerka Nadia) H. Wańska (Dolly) niezrównany Wawrzkowicz (wielki książę) oraz nieprawdopodobnie komiczni: Domosławski, Tatrzański i Chrzanowski. Orkiestrą dyryguje Sirota.

Początek przedstawień o godz. 8.30 wiecz.

Jutro na obiad:

Zupa szparagowa, kotlety siekane z kartofelkami i marchewka duszona, krem cytrynowy.

Ewo — byłaś, jesteś i będziesz...
14 TYPÓW KOBIET.
Błędy i zalety płci pięknej

Skreślimy kilka typów kobiet, tak znienawidzonych przez świat mężczyzn.

Kobieta fatalna. Jest kobietą sfinksem. Świat cały służy jako rama dla jej piękności. Służyli jej w pokorze poeci... wodzowie, rycerze, prosząc by odkryła tajemną głębię jej myśli. Ale ona milczała bo nic nie myślała. Tajemnica jej głębi jest pustka. Jest ona nieśmiertelna, bo królestwo jej zbudowane jest na głupocie. Decydującym jest dla niej przystosować swe oblicze do epoki czasu. Była więc piękną Heleną, spełniła rolę jako Kleopatra, za czasów romantyków była słabowita, ozkoszowała się promieniami księżycowymi, opłakiwała śmierć kanarka. Potem stała się Carmen. Dziś zaś jest wampem. Wygolone brwi, dają wyraz dziecinno demoniczny — posiada sex-appel. — Jest szykowna, nogi ma piękne, ruchy pantery. Pali, pływa, pije, boksuje. A jednak jest niewinną dziewczynką bez zarzutu. Jest dzieckiem natury, ale dzieckiem dekadenckim, czyli fatalną kobietą w nowoczesnym wydaniu.

Niewolnica cnót domowych. Ta nigdy nie wychodzi ze swego fartucha. Włosy gładko zaczesane, suknia tak solidna, iż nie ma wątpliwości, że starczy do końca życia. Każde słowo dźwięczy oszczędnością, porządkiem, poczuciem obowiązku. Zapobiegliwa podniesie nawet na ulicy znaleziony guzik. Dnie świąteczne są jej nieznane, natomiast dnie „porządków" są jej świętami. Nawet, gdy idzie z wizytą bierze robótkę, bo szkoda czasu. Jej dobrze odżywiane dzieci, mąż, chwalą ją głosem wielkim, szczęśliwi, że posiadają takie uosobienie cnoty, ale gdy tylko zamknie znużone oczy z westchnieniem ulgi wymyka się z lśniącego czystością domu.

Dama w najlepszym tonie. Wytworna dama cały dzień pozostaje na szczeblach dobrego tonu. Nigdy nie choruje, co najwyżej jest „niedysponowana", nawet gdy ma katar jest dystyngowana. Nie śmieje się nigdy z całego serca, ale za to uśmiech jej ma tysiące odcieni. Jest opanowana uczuciowo. — Śmierć, choroba są dla niej okazją do wykazania swego opanowania, umiaru. Gdy w jej obecności zdarzy się coś niedystyngowanego wtedy jest „duchowo nie obecna".

Niechlujna. Ubrana nigdy nie jest. Suknia wygląda jak psu z gardła, na pewno jest krzywo zapięta. Włosy wiecznie rozczochrane, pończochy wiszą na jej nogach jak obwarzanki. Za to świetnie umie operować agrafkami, które służą do wszystkiego. Nie siedzi nigdy, tylko przysiada na poręczach, albo leży rozwalona w głębi fotelu jak rzucony niedbale tłumok brudnej bielizny. Nie fatyguje się, by mówić pełnymi zdaniami, wystarczą półsłówka i tak każdy zrozumie.

Przemądrzała. Gdy mąż wraca zmęczony do domu musi niczym przy maturze odpowiadać na jej pytania, ale i tak na celująco nigdy nie udaje mu się odpowiedzieć. Wszystkim udziela przy każdej okazji kilku nauk, wskazówek. Jest naszpikowana mądrością, nigdy się nie myli, wierzy tylko w rozsądek. Analizuje ciągle swoją miłość, każde uczucie jest dla niej pełne zawiłych problemów, każdy jest przedmiotem wiwisekcji. Nawet szczęście chce zrozumieć i wytłumaczyć — stąd nie może ono kwitnąć w jej pobliżu.

Ruchliwa. Wpada do pokoju jak burza, trzaska drzwiami, rozpoczyna jakieś zdanie, urywa je w połowie. Sieje wokół zamęt i niepokój, który jest jej żywiołem.

Niedoceniona. Dzień jej to krzątanie się i narzekanie. Pracuje za dwoje, tylko nikt nie zwraca na to uwagi, bo jest za skromna, za dobra, za mało wymagająca.

Podejrzliwa. Nie chodzi, tylko krąży, zjawia się tam, gdzie jej najmniej się spodziewają, jej oczy wiecznie podejrzliwe mówią, „a jednak nie masz czystego sumienia". Na każdy projekt znajdzie odpowiedź „a ja wam mówię, że z tego i tak nic nie wyjdzie".

Piękna. Jej uroda jest celem samym w sobie. Jest dla niej treścią. Jak wyglądam, jakie wrażenie zrobiłam, oto jej ciągłe i niezmienne pytania. Jest osią około której cały dom się kręci. A więc mąż czy jest zmęczony, czy nie, jeśli ona ma ochotę iść na dancing czy do kina lub na koncert bezapelacyjnie poddać się musi jej rządom dyktatorskim. Bo tylko w tłumie może zbierać należne jej urodzie hołdy. A mąż skromny może tylko przypatrywać się jej triumfom i biada mu jeśli nie okazuje oblicza promieniującego szczęściem.

Chłopczyca. Ubrana po męsku, ręce w kieszeni, wita znajomych słowem „serwus" i z każdym jest na ty. W miejscu publicznym śmieje się na całe gardło, opowiada anegdotki, od których rumienią się nawet mężczyźni, klepie sąsiadów po łopatkach. Jest wyszczekana, zamaszysta.

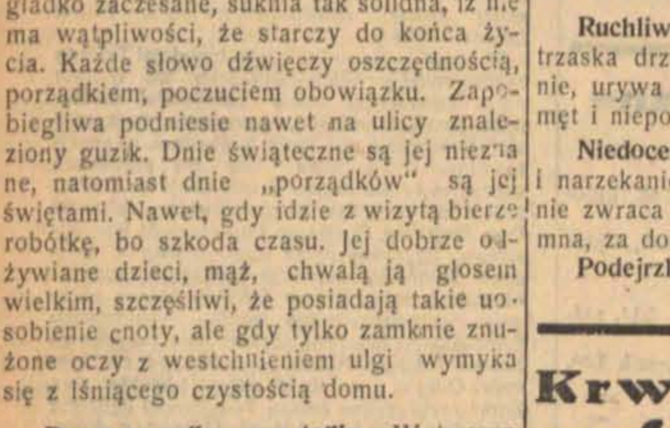
Niezdecydowana. Nie mówi tak, nie mówi nie. — Tylko prawdopodobnie. Powtarza każdą rzecz w kółko, przeprasza co drugie słowo, tłumaczy się.

Zazdrosna. Największym jej cierpieniem jest pochwała drugiej kobiety. Nigdy nie pozwoli mężowi na samotne rozrywki, towarzyszy mu nawet wtedy, gdy jest chora. Razi ją czyjeś powodzenie, zazdrości młodości, urodzie. Nie zna więc uczucia spokoju.

—oOo—

Krwawe bójki murzynów o fraki i smokingi

Angielski gubernator Złotego Wybrzeża w Afryce wydał zarządzenie zakazujące przywozu do kraju fraków i smokingów. Powodem tego zakazu były niewspółmiernie olbrzymie zyski, jakie ciągnęli kupcy handlujący między murzynami frakami i smokingami. Ponadto dochodziło do formalnych walk między murzynami, którzy z braku tych wieczornych strojów rabowali jeden drugiemu często prawie całkowicie zniszczone fraki i smokingi, byle tylko je posiąść. Kupcy dostarczali przeważnie sztuki wybrakowane, zniszczone, lecz żadną siłą nie można było powstrzymać murzynów, by za wszelką cenę nie nabywali czasami wprost łachmany. Ostre zarządzenie gubernatora kładzie kres tym spekulacjom.



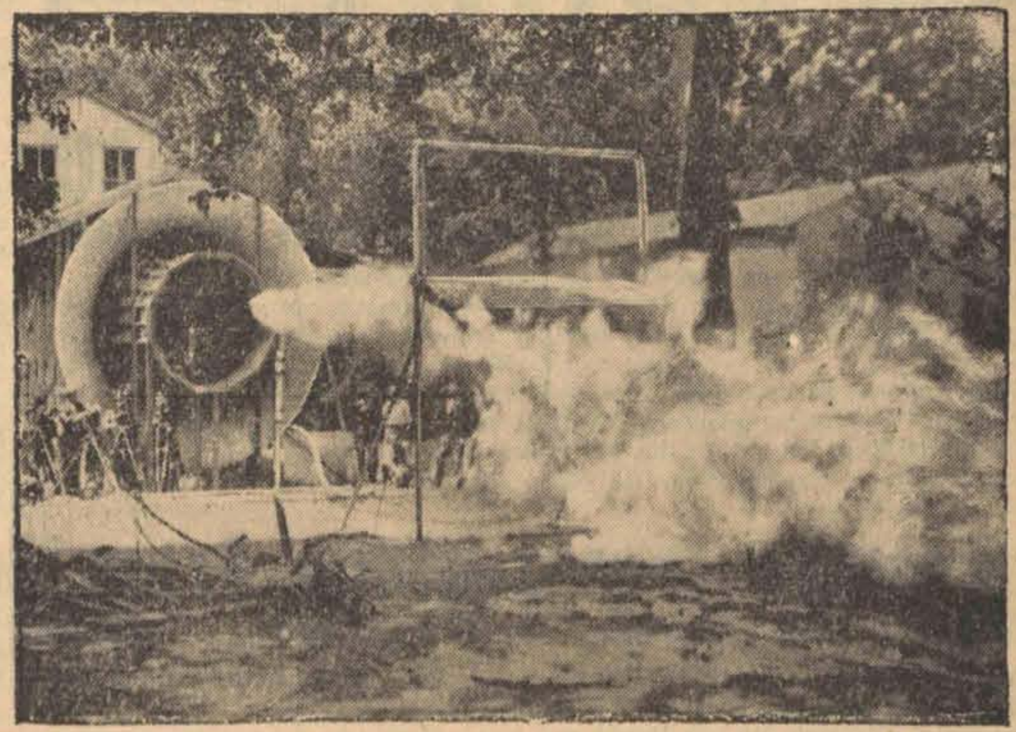
Defilada przed królem Leopoldem III

Tradycyjna doroczna defilada armii belgijskiej przed królem Leopoldem III. Na lewo: pałac królewski w Brukseli.

PODSŁUCHANE
OSTROŻNOŚĆ.

Pijalski wrócił nad ranem do domu. Wstał późno i teraz siedzi przy stole w towarzystwie żony, która zacięła się w grobowym milczeniu. Pijalski długo walczy z sobą i wreszcie odzywa się błagalnym tonem: — Olu, przebacz, ale niech, to nie kosztuje znowu za drogo!

Rozpylona benzyna bez iskry zapa'a samolot



W Ameryce podjęto próby ustalenia przyczyny licznych pożarów samolotów podczas przelotu. Podczas badania w „tunelu wiatrów", wydmuchiwano na samolot rozpyloną benzynę. Drobne kropelki benzyny uderzając z wielką siłą o ster zapalały się mimo, że nie było żadnej iskry. W ten sposób wyjaśniono zagadkę pożarów samolotów w powietrzu.

Jak zwykle — dopiero po śmierci uczczono wynalazcę śruby okrętowej.

Zwyczajna płyta wmurowana w ścianę domu l. 98 w Chrudymiu w Czechach powiada nam, że w domu tym urodził się 29 czerwca 1793 r. Józef Ressel. Ojciec jego był poborcą cła w Chrudymiu, gdzie młody Ressel uczęszczał też do szkoły. Licząc lat trzynaście dostał się do gimnazjum w Linzu. Po pięcioletnich studiach dostał się do szkoły artylerii w Budejowicach, ale już w roku następnym słuchał wykładów na wiedeńskim uniwersytecie. W tym też roku po raz pierwszy zaczął pracować nad swoimi wynalazkami „śrubie wiatrowej" i śrubie okrętowej. Rysunki i projekty parowca poruszające się przy pomocy „śruby Archimedesa" miał już gotowe na wiosnę r. 1812. Więc akurat przed 125 laty. Brakowało mu jednak pieniędzy, aby móc wypróbować praktycznie swój wynalazek. W tym samym roku został Ressel przyjęty do leśniczej szkoły w Mariabrunn obok Wiednia, gdzie studiował przez dwa lata, po ukończonych studiach stał się urzędnikiem leśnym. Ale dopiero w r. 1821 kiedy został mianowany dozorcą lasów w okolicy Triestu, zaznajomił się bliżej z warsztatami okrętowymi i sporządził mały model łodzi śrubowej, który wywołał ogólny podziw na pływalni triesteńskiej. Po próbie ze śrubą przekroju 457 mm, która wypadła zadowalająco zostało Resslowi udzielone prawo „wynalazku nieskończonej śruby z jednostajnym gwintem na popęd łodzi". Po pierwszym powodzeniu nastąpiło rozczarowanie. Ressel chciał założyć towarzystwo żeglugi parowej, ale postawiony parowiec rozczarował i zawiódł nadzieje swego wynalazcy. Cienkie rury nie wytrzymały ciśnienia i pękły, a policja zakazała dalszych doświadczeń. W r. 1831 nawet unieważniono paten Ressela. Doczekał się jeszcze gorszego rozczarowania gdy w r. 1840 przybył parowiec popędzany śrubą angielską. Ressel jednak nie upadł na duchu. Pracował dalej nad niezliczonymi wynalazkami i tak np. wynalazł nowy gatunek pługu, nową busolę, sposób konserwacji drzewa i mąki, udoskonalił młyn parowy, chłopom istryjskim podarował udoskonaloną prasę na wyciskanie winogron itd. Ale mimo wpost nadludzkiej pracy nie miał wynalazca ani żadnej korzyści finansowej, ani nie doczekał się uznania. Zagranica wykorzystała jego ideę, a jego samego podejrzewano, że zaniedbuje odpowiedzialną pracę w urzędzie, a cały czas poświęca swym nie przynoszącym korzyści wynalazkom. Tak zakończył swoje życie podczas podróży służbowej w nocy z dziewiątego na dziesiątego października roku 1857. Po jego śmierci nie omieszkał ówczesny świat naukowy, który za życia traktował tego wynalazcę po macoszemu, uznać jego ogromne zasługi. Rodzinne jego miasto Chrudim udzieliło Henrykowi Resselowi, synowi wynalazcy obywatelstwa honorowego, a następnie uczciło pamięć ojca wielkim pomnikiem pośrodku miasta. Instytuty naukowe w licznych krajach zaczęły uznawać wynalazki Ressla i przyznały mu nawet z powrotem pierwszeństwo wynalazku śruby okrętowej.

I tak skromny, ale pracowity i wytrwały wynalazca Ressel doczekał się przynajmniej uznania i oceny jego zasług po śmierci.

—oOo—

Concordia MERREL
Jacqueline i miłość

Przywarła do niego pieszczotliwie.

— Nie, nie.

— Jutro wrócimy do normalnego rozsądnego życia. Dziś tańczymy i myślimy tylko o sobie: ja o tobie, ty o mnie.

Głos mu drżał.

— Czy jest inna kobieta, z którą chciałbyś szaleć tak jak teraz ze mną? — zapytała Jacqueline.

Duan zaśmiał się cicho. Zatrzymali się koło wysokich oszklonych drzwi do pustej w tej chwili sali balowej.

— Na całym świecie — jesteśmy tylko — my dwoje — szeptał urywanie.

Z oczu Jacqueline strzeliły buntownicze błyski.

— To nie jest odpowiedź. Chcę wiedzieć jasno: tak, czy nie?

Mówiła prędko z dziwnym podnieceniem, bezwiednie przysuwając twarz do jego twarzy.

— Nie.

— Dawniej też nie?

— Też nie.

— A w przyszłości?

Włosy żony muskały go po twarzy. Czuł ciepło jej policzka.

— Ach, Jackie, czego ty ode mnie żądasz?

— Henryku — szeptał cichy, rozdygotany głos. — Jestem zazdrosna, okropnie zazdrosna!

— Ona zazdrosna! — Duan mówił cicho i głos mu dygotał. Gwiazdy słyszycie?

Oparła mu głowę na piersiach i zwisła miękko, z oddaniem w ramionach. Owionęła ich czarowna cisza.

Raptem dźwięk głosów, męskiego i kobiecego: Fredy Beaumont.

Czar prysł. Jacqueline wyrwała się mężowi i stanęła przy nim z twarzą w ogniu. W drzwiach sali balowej zarysowała się wytworna sylwetka pani Beaumont.

— Flirt z mężem, a fe! pani Jacqueline! — zaśmiała się po swojemu przeciągle pogardliwym śmieszkiem. — Wszędzie państwa szukamy.

Przystąpił major Aston.

— Miałem panią prowadzić do stołu — rzekł z wyrzutem.

— Przepraszam — jąkała Jacqueline. — Doprawdy... zapomniałam...

— Kobieta, którą doktór uczy przy księżycu czarownej sztuki tańca, zapomina zazwyczaj o Bożym świecie — wtrąciła Freda. — W swoim czasie doktorek był mistrzem tańca, nieprawdaż, kochany przyjacielu?

— Nic sobie nie przypominam, pani Fredo.

— Ach, mężczyźni mają wygodną pamięć, pani Jacqueline. Pamiętają albo zapominają stosownie do potrzeby. Przekonałam się, że przy żonach przeważnie zapominają.

I znów się roześmiała.

— A może doktór zapomniał także, że mieliśmy razem iść na kolację, a potem zobaczyć jak wygląda ogród w świetle księżyca?

Duan chciał coś odpowiedzieć, lecz Jacqueline, odwróciwszy się porywczo, wzięła pod rękę majora Astona. Oczy jej przybrały zimny wyraz. Uśmiechając się sztucznie zawołała z udanym humorem:

— O, proszę, miły gospodarzu, daj mi jeść, bo umieram z głodu!

I major, również roześmiany, uprowadził ją w głąb apartamentu.

Jacqueline, zrozpaczona, pozwoliła się prowadzić majorowi niejako na oślep. Że też Duan mówił takie rzeczy, że był taki czuły, taki niby rozkochany, a już miał umówiony spacer po ogrodzie o księżycu w towarzystwie pani Beaumont... W blasku tego samego księżyca mówił jej, żonie, że na całym świecie są tylko oni dwoje... Zapewniał, że innej nigdy nie kochał i nie pokocha... I prosił, żeby mu wierzyła! Żeby wierzyła! W tej chwili rozpaczy była święcie przekonana, że nigdy mu już nie będzie wierzyła. Nigdy!

Przez resztę wieczoru udawała nadzwyczajną wesołość i Duan zobaczył ją w kole młodych ludzi, ubiegających się o tańce. Wściekły, przedarł się przez barykadę fraków.

— A dla mnie zarezerwowałaś jeden taniec?

— Przepraszam cię, ale już wszystkie moje tańce zajęte.

Odszedł nachmurzony i niedługo potem w przerwie zbliżył się do Jacqueline służący, informując, że pan doktór pojechał do domu i przyśle po nią auto.

Jacqueline miała chwilę wstrząsu. Wbrew wszystkiemu liczyła na wspólny powrót. Przestała udawać wesołość. Zgasła jak raca. Ciężar spadł na serce. Nie chciała zostać do końca. Gdy tylko auto wróciło, pożegnała się i pojechła do domu.

Powieść 64

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi. Żwirki 2.
Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Biedna, skompromitowana „Elemka“ popłynie w wielką podróż badawczą

Szczegóły ekspedycji naukowej komandora Riisa

Z Gdyni donoszą:

Wybrakowany gruchot żaglowy, skazany — zdawałoby się — na zagładę, ma jeszcze widoki zrobić nie byle jaką „karierę“...

Nabywcą „Elemki“, o sprzedaży której przez Ligę Morską i Kolonialną niedawno donosiliśmy, jest Amerykanin duńskiego pochodzenia, komandor S. M. Riis. Kmdr. Riis przybył z Nowego Jorku do Gdyni, celem udania się do Warszawy i ostatecznego sfinalizowania umowy na kupno statku. Po długich poszukiwaniach odnalazłem — pisze jeden z dziennikarzy — Amerykanina na gdyńskim Dworcu Morskim i uciąłem z nim rozmowę.

— Kupiłem „Elemkę“, — mówi kmdr. Riis — dlaczego właściwie pana to tak dziwi?

— Mnie to nie dziwi, bo zresztą kupił ją pan bardzo tanio, ale niechże mi pan wytłumaczy, co chce pan z nią począć?

— Wyremontuję w Gdańsku, zabiorę ładunek kopalniaków, czy innego towaru i odpłynę do Ameryki.

— A jeżeli po drodze zatonie?

Kmdr. Riis śmieje się szeroko.

— No dobrze — indaguje w dalszym ciągu — a co chce pan robić z nią później, czy użyje jej pan jako statku frachtowego?

— O nie — kręci głową kmdr. Riis — Jestem wprawdzie współwłaścicielem przedsiębiorstwa okrętowego, ale na własną rękę statków nie eksploatuję. Ładunek wezmę tylko po to, żeby zwrócić sobie koszty żeglugi do Ameryki. Później „Elemka“ wyruszy z ekspedycją naukową w wielką podróż badawczą...

— Chodź pan, — mówi — pokażę panu pewne publikacje, które panu sprawę wyjaśnią. — Wyciąga egzemplarze czasopism, poświęconych podróżom badawczym i odkrywczym, w których znajduje artykuły, podpisane jego nazwiskiem. Otrzymuję również wizytówkę, z której wynika, że komandor jest prezesem Towarzystwa popierania badań naukowych, dalej członkiem Klubu Armii i Floty („Army and Navy Club) oraz Klubu Badaczy („The Explorers Club), jedynej na świecie organizacji tego rodzaju, do której — jak tłumaczy — należeć mogą tylko tacy podróżnicy, którzy dokonali jakichś odkryć naukowych.

— Widzi pan — mówi kmdr. Riis, — że bynajmniej nie żartuję. Pod egidą Tow. popierania badań naukowych zorganizuję na „Elemce“ podróż naukowo-badawczą, w której weźmie udział 11 profesorów uniwersytetów amerykańskich. Może wśród uczonych będzie też i Polak, jeżeli znajdę chętnego. Poza tym projektuję zabrać w charakterze praktykantów pokładowych 10 młodych ludzi z Polski. Widzi pan, jestem żonaty z Polką i dlatego do kraju waszego mam sentyment. Zresztą mieszkałem tu przez 5 lat, jako dyrektor polskiego oddziału Standard obel. Chętnie wezmę polskich młodzieńców, o ile nie będą się bali — dodaje z uśmiechem.

— W jakie strony świata projektuje pan tę podróż na „Elemce“?

— W obecnym czasie przypada stulecie słynnej wyprawy naukowej Karola Darwina na jego statku „Beagle“. Dla uczczenia tej setnej rocznicy wyruszymy „Darwinowskim szlakiem“ dokoła Ameryki Południowej i przez Pacyfik do Nowej Zelandii, a później do Północnej Australii. Zamierzam stamtąd przywieźć dwóch oryginalnych dzikusów. Wszystkie zdobycze tej podróży będą następnie wystawione na wystawie w San Francisco, która odbędzie się w roku przyszłym.

— I sądzi pan, że „Elemka“ wytrzyma taki gigantyczny rejs?

— Wytrzyma na pewno — mówi z przekonaniem Amerykanin. — Zresztą będzie miała doświadczone kierownictwo. Kapitanem statku od chwili wyruszenia z Gdyni będę ja sam. Moim pierwszym oficerem będzie uczestnik słynnej wyprawy Birda do bieguna Norweg kpt. Bendick Johanson, z którym już się skomunikowałem telegraficznie i który niebawem przyjedzie do Gdyni z Tromsoe, gdzie obecnie mieszka. Zapewniam pana, że nie są to żadne fantazje...

Już po pożegnaniu się z kmdr. Riisem, z pism, które mi wręczył, dowiaduję się, że był aż do r. 1913 morskim attache Stanów Zjedn. w Rosji. Jest to postać bardzo interesująca, jeszcze bardziej interesujące jest to, czy potrafi urzeczywistnić swój śmiały plan. Życzę mu, aby rzeczywiście zdołał zrehabilitować starą, biedną, skompromitowaną „Elemkę“...

WYSTAWA PRAC.

Wystawa prac działu jubilerskiego, hafciarsko-koronkarskiego, tkackiego, introligatorskiego, galanteryjnego i bieliźniarskiego w Państwowej Szkole Przemysłowo Żeńskiej ul. Prez. Narutowicza 77 odbędzie się w dniach od 1—6 czerwca br. w godz. od 10—18. Wstęp bezpłatny. Dyrekcja zaprasza na wystawę nie tylko osoby zainteresowane kształtowaniem swoich dzieci, lecz wszystkich, komu rozwój naszego rzemiosła nie jest obojętny, a także Szkoły wszystkich typów i młodzież.

Dyrekcja zaznacza, iż w związku z reorganizacją Szkoły i uruchomieniem od września br. nowych gimnazjów: tkackiego, introligatorskiego, hafciarsko-koronkarskiego i 2-letnich kursów jubilerskich dla absolwentek gimnazjów — informacji udzielać będą dyżurujące osoby na wystawie.

Ci, co wygrali milion.

Donosiliśmy już pokrótce o wynikach ciągnienia głównej wygranej czwartej klasy czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej: Milion złotych padł na nr. 128215, a podzielili się nim mieszkańcy Wilna, mianowicie pp.



Maria Januszewska, córka właściciela niewielkiej rzeźnii. Jej położenie materialne było bardzo trudne. Dzięki wygranej 160.000 złotych będzie mogła teraz sama stworzyć warsztat pracy i dać zarobek biedniejszym od siebie. Na fotografii widzimy również narzeczonego p. J. pana Piotra Okęczyka, oficera w stanie spoczynku. Ciekawym szczegółem jest fakt, że p. Okęczyk grał już kiedyś na ten numer, a potem zmienił go na inny. Ostatnio narzeczona jego, nie wiedząc o tym, ponownie wybrała ten sam numer.



Panie L. Salind i Katarzyna Podzelwer grały do spółki na jedną piątkę. Pani Podzelwer była przez dziesięć lat wierna swemu numerowi i dopiero w ostatniej loterii dopuściła do spółki swą przyjaciółkę. Teraz każda z nich dostała po 80.000 zł. co w ich warunkach materialnych stanowi olbrzymią sumę.



Pan M. Żurawin, właściciel budki z wodą sodową, grał w ciągu czterech lat z niewielkim powodzeniem, bo tylko kilka razy udało mu się uzyskać najmniejszą wygraną. Wytrwałość jego została sowicie wynagrodzona, bo dziś stać go już nie tylko na budkę, ale na całą fabrykę.



p. L. Rajchel jest z zawodu kamasznikiem. Choć ciężko musiał pracować na życie, wierzył, że wygra na loterii, to też grał wytrwale w ciągu dziesięciu lat, a tylko raz jeden uzyskał sto złotych. I tym razem wytrwałość zwyciężyła. „Pech“ — jak się wyraził p. Rajchel — został przełamany.

Właścicielką ostatniej „piątki“, wraz z dziesięcioma koleżankami w jednym z dużych składów przyborów krawieckich, jest córka księgowego tej firmy. Szesnaście tysięcy złotych, które każda z nich dostała stanowić będą nową podstawę ich dalszego bytu.

Wszyscy nowi „milionerzy“ są przekonani, że tylko dzięki wprowadzeniu „piątek“ udało im się wygrać, bo przy dawnym systemie byliby pewnie zmuszeni grać na inny numer. Są oni też pełni nadziei na przyszłość i już zaopatrzyli się w losy do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej, by wziąć udział w rozpoczynającym się 22 czerwca ciągnieniu.

Apel do ludzi dobrego serca

O instrumenty dla młodzieży bezdomnej

Od szeregu lat działa w obrębie Łodzi Patronat nad Nieletnimi, roztaczając opiekę nad młodzieżą bezdomną i opuszczoną, przeciwdziałając wszelkim objawom życia, które wywierają ujemny wpływ na kształtowanie się charakteru i pojęć moralnych wśród nieletnich, pozbawionych opieki rodzicielskiej albo prawa do opieki gmin.

Zadania swe spełnia Patronat przez wychowywanie, nauczanie i uzdolnianie do pracy zawodowo-zarobkowej, podnosząc w ten sposób poziom moralny i poprawiając byt materialny chłopców bezdomnych lub znajdujących się w szkodliwym dla nich środowisku.

Podstawową placówką Patronatu jest Ognisko Pracy przy ul. Kopernika Nr 55, gdzie wychowuje się około 50 bezdomnych; chłopcy uczą się zawodów w warsztatach ogniska, dokształcają się w rzemieślniczych szkołach zawodowych i po ukończeniu praktyki będą czeladnikami.

Patronat zamierza wprowadzić naukę muzyki indywidualnej dla celów wychowawczych i zorganizować orkiestrę. Tym bardziej, że kilkunastu chłopców objawiają zdolności muzyczne, które tymczasem zaspakajane są w prymitywny sposób. Czy można wiedzieć, że wśród tych zamiłowań nie marnuje się rzetelny talent muzyczny?

Patronat utrzymuje chłopców z funduszów społecznych i własnych, które zaledwie wystarczają na zaspokojenie materialnych potrzeb wychowanków i nie ma możności zakupić z własnych środków potrzebnych instrumentów do nauki muzyki. W związku z tym Patronat zwraca się do ludzi dobrego serca, rozumiejących niedolę bliźniego i pragnienie kształcenia się z gorącą prośbą o zaofiarowanie instrumentów smyczkowych i dętych, które niejednokrotnie leżą bezużytecznie w zapomnieniu. Instrumenty te mogą pozostać własnością ofiarodawców i na żądanie mogą być zwrócone a tymczasem oddałyby nieocenioną usługę w wychowaniu bezdomnych chłopców.

Tylko 6 chrześcijańskich hurtowni rowerów

Firm żydowskich mamy w Polsce cztery razy więcej

Zw. Obr. Przem. Polskiego podaje ciekawe dane o handlu rowerami w Polsce:

Przygniatająca większość handlu hurtowego rowerami w Polsce znajduje się w rękach żydów. Posiadamy w Polsce jedynie 6 chrześcijańskich hurtowni rowerów; z nich 4 znajdują się w Poznaniu, jedna w Ostrowie Wlkp. i jedna w Bydgoszczy. Firm żydowskich w Polsce jest 4 razy więcej.

Ostatnio żydzi weszli nawet do Poznania, będącego centrum chrześcijańskiego handlu rowerami w Polsce. Dwaj żydzi Gerson i Auerbach założyli tu hurtownie, konkurujące z zakładami miejscowymi. Obrót roczny obu żydowskich hurtowników wynosi około trzy czwarte miliona złotych. Poważna ilość żydowskich hurtowników oszczędza sobie trudu wydawania kosztownych katalogów drukowanych, i posługuje się w swej kalkulacji cenami hurtowni chrześcijańskich, oferując zazwyczaj ten sam towar o kilka groszy taniej.

Potentaci żydowscy w Warszawie skupili w swych rękach zastępstwa wszystkich zagranicznych i kilku polskich fabryk. Zależy od nich cały import części rowerowych. Hurtownicy chrześcijańscy w Poznańskim otrzymali w roku bieżącym tylko 18 proc. kontyngentu importowego z Niemiec i 5 proc. kontyngentu angielskiego, pomimo, że 30 proc. wszystkich istniejących w Polsce rowerów jedzie po drogach poznańskich.

Roczny import części rowerowych do Polski wynosi 2.300.000 złotych. Rowery w Polsce są artykułem bardzo pokupnym i sprzedaje się ich rocznie około 60 000. Ilość rowerów w całej Polsce oblicza się na 1 030 000, mamy więc 1 rower na 36 mieszkańców, podczas gdy w Danii stosunek ten wynosi 1:2, a w Niemczech 1:4.

W Londynie sprzedano w czasie ostatnich targów wrześniowych w 8-miu dniach tę samą ilość rowerów, ile w Polsce posiadamy ogółem.

Fabrykacja części rowerowych posiada u nas wielką przyszłość dlatego, że wciąż jeszcze zmuszeni jesteśmy sprowadzać łańcuchy, wolne biegi oraz przekładnie. Wyrób tych i innych części znajduje się tylko w niewielkim stopniu w rękach rdzennie polskiego przemysłu. Większość części rowerowych pochodzi z fabryk żydowskich i tak: Fajgenbaum w Warszawie wyrabia wolne biegi, Kromołowski w Katowicach fabrykuje siodełka, a wielki zakład przemysłowy Altmana w Częstochowie wyrabia transmisje rowerowe (ale tylko w sezonie, gdyż w zimie przestawia swoją produkcję na łyżwy).

Zdobycie przez żydów tak ważnej i mającej doskonałe widoki rozwojowe gałęzi przemysłu jaką jest wyrób rowerów i ich części, są w wysokim stopniu alarmujące. Uświadomione społeczeństwo polskie w myśl stałych nawoływań Związku Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu, powinno przez zakupywanie wyłącznie rdzennie polskiego towaru, popierać wytwórczość rodzimą.

Dotyczy to również opon i dętek rowerowych dwóch rdzennie polskich fabryk „Stomila“ i „Piastowa“, które jako wyroby wysokiej klasy powinny być sprzedawane przez hurtowników i detalistów chrześcijan, w miejsce licznych obecnie znajdujących się w handlu fabrykatów tzw. „krajowych“ i zagranicznych.

Łódzka Komunikacja Samochodowa

Sp. z ogr. odp. Łódź, ul. Wólczańska Nr. 232-4, tel. 221-31.

Podaje do wiadomości, że z dniem 9-go maja br. został wprowadzony letni rozkład

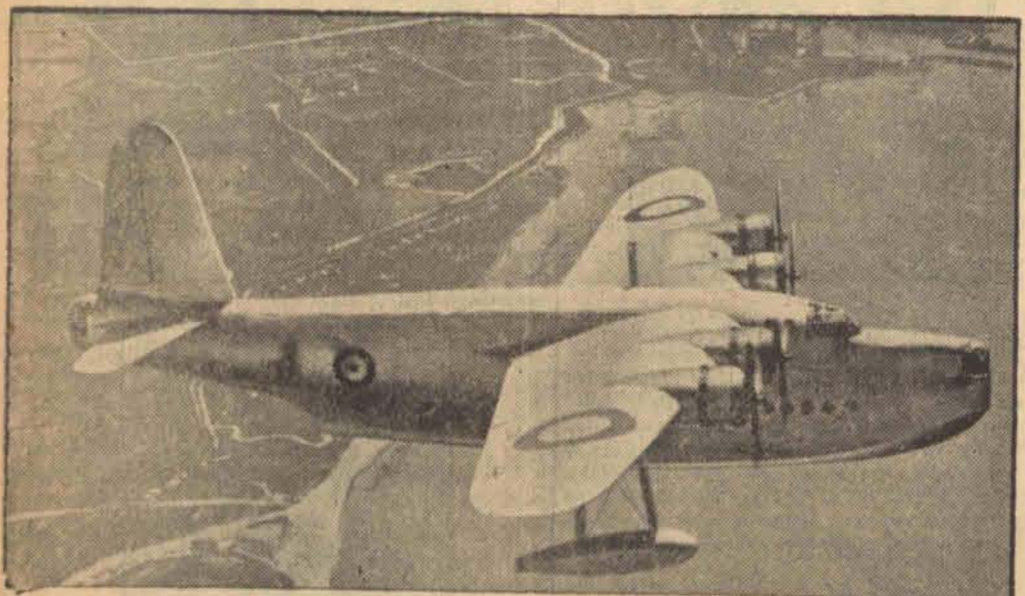
Odjazd z Łodzi do Częstochowy o godz	4.00	10,00	14.00	19.00
„ Bełchatowa „	7,00	11.30	16,40	20.00
„ Radomska „	19.20			
„ Przedborza „	13,10			
„ Włoszczowy „	21.05			
„ z Częstochowy do Łodzi o godz.	4.00	7,50	13,50	19.50
„ z Bełchatowa „ „	5,50	9,30	14.00	19.00
„ z Radomska „ „	5.00			
„ z Przedborza „ „	11.20			
„ z Włoszczowy „ „	4.30			

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Latający pancernik angielski.



W Felixstowe (Anglia) odbyły się loty próbne samolotu „Sunderland" pierwszego z serii „latających pancerników". Z pełnym obciążeniem samolot ten ma zasięg działania na 4800 kilometrów. Na zdjęciu: „Sunderland" podczas próbnego lotu nad Felixstowe.



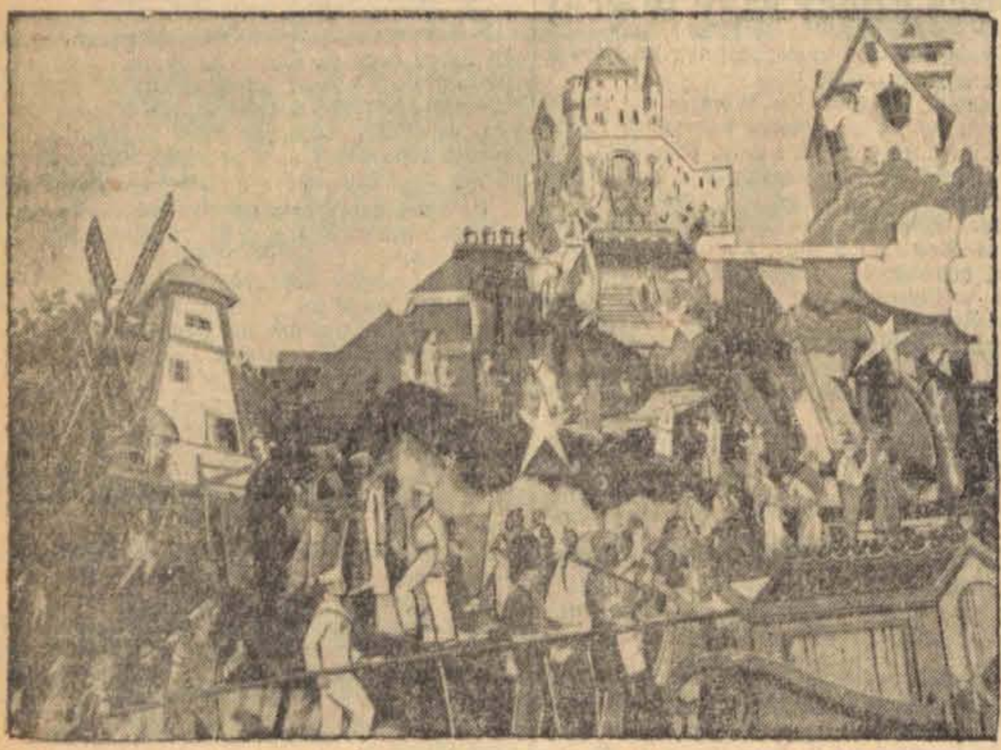
O rozmiarach samolotu świadczy koniec ogona przy sterze, gdzie mieści się szybkostrzelne działo do walki ze ścigającymi aparatami nieprzyjacielskimi.

Międzynarodowy turniej jeździecki w Warszawie



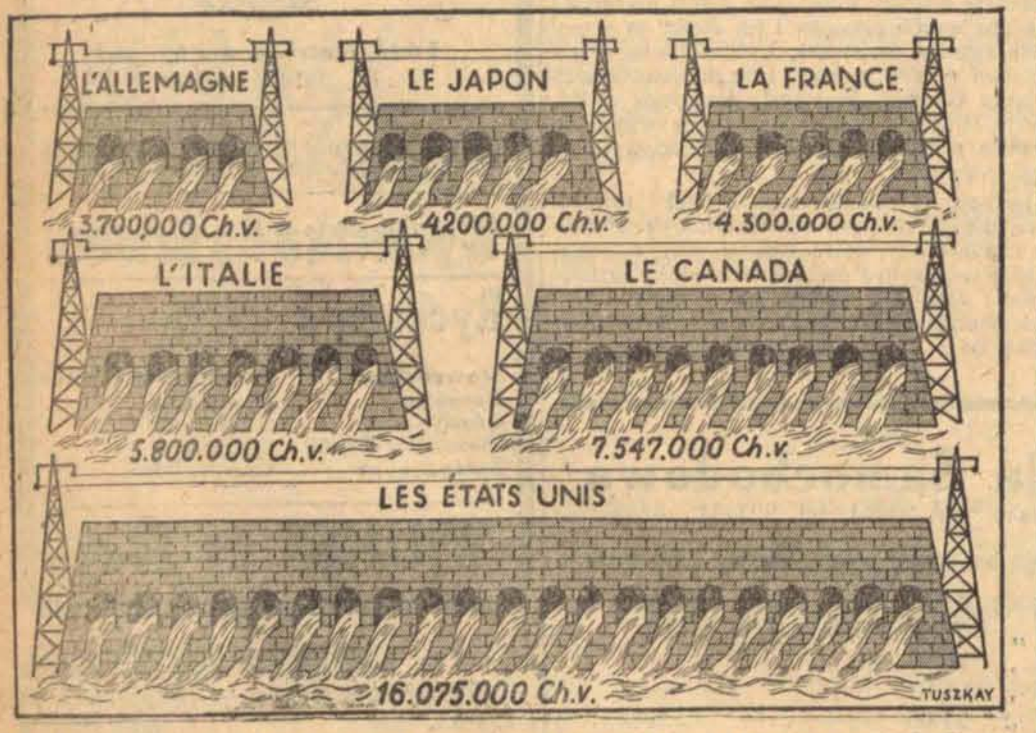
Uczestnicy turnieju wjeżdżają do Parku w Łazienkach.

KRAJOBRAZ Z BAJKI.



Podczas filantropijnej imprezy w Dublinie wybudowano w parku miejskim krajobraz, który jest ilustracją szeregu znanych bajek. Na zdjęciu: Prezydent stolicy (koło wiatraka) zwiedza fantastyczną krainę baśni.

Wykorzystanie sił wodnych.



W całym świecie wzrasta wykorzystywanie siły wody t. zw. „białego węgla". Na rysunku widzimy statystykę produkcji prądu przez zakłady wodne państw, które ten dział rozbudowały najbardziej. (U dołu produkcja prądu w kilowatach).

Prelekcja marszałka Miedzińskiego w Poznaniu.



Wicemarszałek Sejmu płk. Bogusław Miedziński wygłosił na zaproszenie Klubu Pracy Politycznej w sali kolumnowej pałacu Działyńskich w Poznaniu prelekcję „O aktualnych zagadnieniach międzynarodowych". Na zdjęciu wicemarszałek Miedziński na mównicy.

GENERAŁ CEDILLO



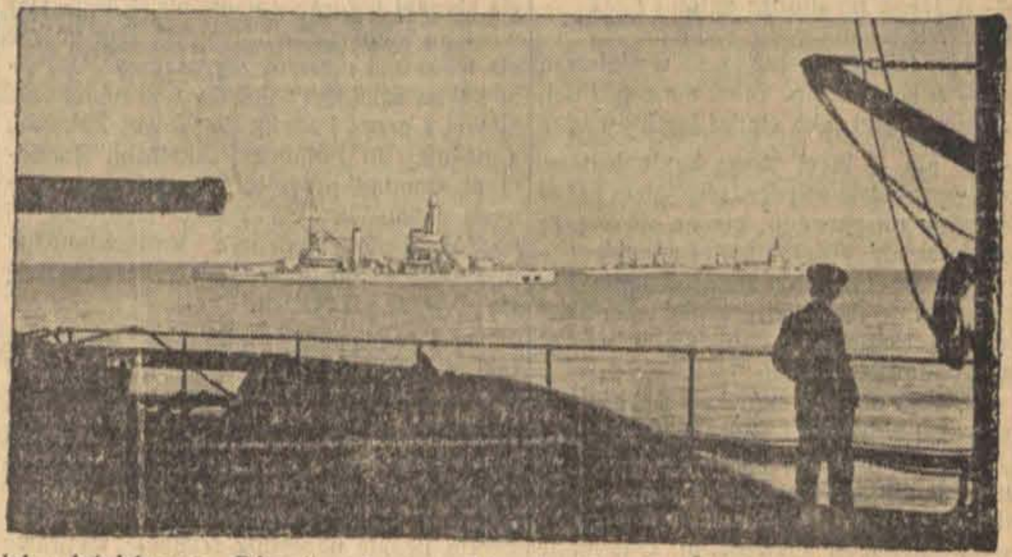
przywódca meksykańskich powstańców, o którego losie rozpowszechnione są sprzeczne wiadomości. Według jednych miał się przedostać do Stanów Zjednoczonych, które finansowały powstanie, według innych wersyj miał wpaść w ręce wojsk rządowych

Zakończenie kongresu eucharystycznego w Budapeszcie



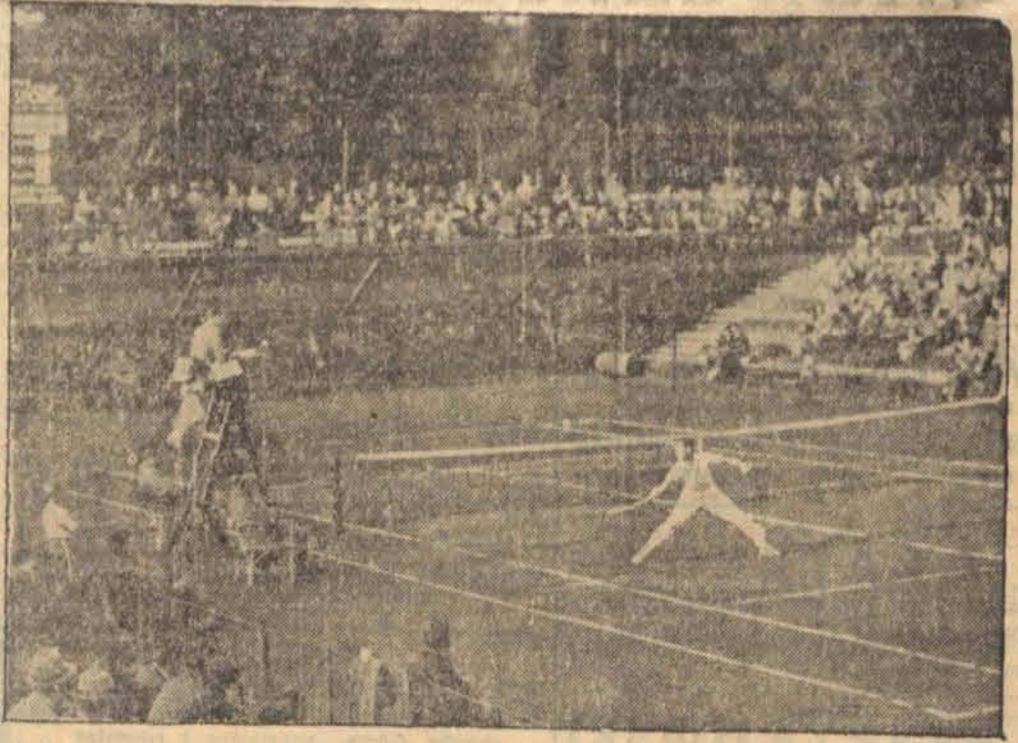
Fragment z uroczystej procesji, która odbyła się w Budapeszcie, na zakończenie 34-go światowego kongresu eucharystycznego. Pod baldachimem postępuje legat papieski ks. kardynał Pacceli, niosący Sanctissimum.

Manewry francuskiej floty na Atlantyku



Widok z lotniskowca „Béarn" na krążowniki „La Lorraine", „La Bretagne" i „La Provence".

TURNIEJ O PUCHAR DAVISA



W Budapeszcie odbywa się obecnie dalszy ciąg rozgrywek w turnieju tenisowym o puchar Davisa. Na zdjęciu grają wiedeńczyk Metaxa z Węgrem Gabory. Gra została po trzech godzinach przerwana z powodu ciemności.

WYCIECZKA ZA MIASTO.



U nas samochód jest ciągle jeszcze przedmiotem zbytku. Na zachodzie Europy i w Ameryce każdy lepiej zarabiający robotnik ma własny wóz, którym w niedzielę urządza wycieczkę na łono przyrody.